1846. Nr 28 i 29. ROK 5.

Wydawca i Redaktor, Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

UKŁAD ŚWIATA

ZASTOSOWANY

DO

POTRZEB POWSZECHNYCH.

Postęp wiadomości ludzkich nie tylko zależy na ich pomnażaniu, ale zarazem na ich wyjaśnianiu, uproszczaniu, porządkowaniu, upowszechnianiu i stosowaniu do właściwych potrzeb. Względy te, a szczególniéj ostatni z nich, który według naszego ogólnego przekonania jest najważniejszy, bo nam każe uważać tylko to za *potrzebne*, co się stosuje do naszych i powszechnych *potrzeb*, staje się dla nas powodem do objawienia niniejszych myśli, o układzie czyli porządku poznanych dotąd rzeczy, mianowicie ziemskich, zastosowanym do pomienionych potrzeb, a szczególniéj naszych ludzkich... i ludzką naszą

stronę obchodzących. Żeby zaś kto nie mniemał, że tylko same rzeczy ziemskie czyli dotykalne są przydatne do tego celu, i że one tylko przeznaczyła Doskonałość Najwyższa kwoli naszemu i powszechnemu dobru; zastanowimy się tu ogólnie i nad innémi rzeczami, które dotąd umysł ludzki zdołał odkryć w świecie istniejącym i objawić kwoli pomienionemu dobru.

Rzeczy te uważane w całym swoim zbiorze, składają to co nazywamy *światem powszechnym*, naturą czyli przyrodą, a nauka o nich stanowi jednę gałęź powszechnéj wiedzy ludzkiéj, znaną pod imieniem nauki świata rzeczywistego, czyli nauki przyrodzenia. Nauka ta, jako uznana powszechnie za potrzebną, musi się stosować, tak jak wszystkie inne, do naszych i powszechnych potrzeb, i tylko w tym jednym widoku powinna być przedstawiana i wykładana; bo inaczéj przestałaby być dla nas potrzebną, a zatem nie zasługiwałaby na naszę uwagę. A jeźliby miała dla nas jakie znaczenie, to tylko chyba pośrednie i odjemne, to jest takie, że zajmując jakokolwiek chwile życia ludzkiego, nie dozwalałaby nam zostawać w szkodliwéj bezczynności, i przez to wstrzymywałaby nas od złych myśli i czynów, do których taż bezczynność ściele zwykle drogę. Taka atoli pośrednia czyli niejako odjemna wartość nauki przyrodzenia, chociaż byłaby godna celu, którybyśmy przez nią osiągnęli, nie byłaby jednak warta przedmiotu, jakim się zajmuje: bo i wszelka inna nauka, nawet mówiąca o rzeczach niestworzonych, mogłaby nam zapewniać takąż samę korzyść: czego przedstawiają nam przykład wszystkie opisy rzeczy zmyślonych i same zmyślenia, które w istocie tylko co do swojéj formy i powierzchownej barwy są zmyśleniami; ale co do celu—wielkie mają dla nas znaczenie, bo wielkie i częstokroć zbawienne prawdy w sobie mieszczą. A zatem są i zawsze będą *potrzebnémi* póki tylko ludzie, obok rozumu posiadać będą czucie i wyobraźnię;—które nie nadaremnie im są dane, a zatem i z nich właściwe dla siebie i dla dobra powszechnego odnosić powinni korzyści.

Skoro zatém na polu działań czuciowych i w krainie zmyśleń możemy zbierać dla siebie pożyteczne plony, więc tém bardziéj jesteśmy ich pewni na polu działań umysłowych i w świecie rzeczywistym.—

Świat ten wprawdzie nie zajmuje tak potężnie naszéj imaginacyi i nie przemawia tak dzielnie do naszego czucia jak świat urojeń; ale jednak nie jest on dla tych władz obojętny: albowiem w badaniu jego musimy się często do nich uciekać i na nich polegać, zwłaszcza w czasach wątpliwych dla rozumu. A zatém świat ten ostatni, to jest rzeczywisty, zajmować może korzystnie, nietylko naszę umysłowość, ale i zmysłowość wraz z wyobraźnią. Że zaś obok tego jest on zdolny zatrudniać pożytecznie, i siły nasze ficzyczne, a tém samém ukrzepiać je i pomnażać przezto nasze zdrowie (czego nie jest w stanie czynić dla nas świat zmyśleń); przeto tém większą, bo aż potrójną ma on dla nas wartość, to jest: że tak powiem, machinalną, sensualną i intellektualną, czyli tyczącą się naszego *ukrzepienia*, *uprzyjemnienia i uzdatnienia*; do których przybywa jeszcze czwarta, to jest moralna czyli ściągająca się do naszego *uzacnienia*. Albowiem świat rzeczywisty czyli przyrodzony, przedstawiając nam w sobie tak doskonały i dobroczynny porządek, każdajego cząstka przykłada się do utrzymania całości, a ta całość do utrzymania każdéj cząstki w szczególności,—staje się przez to dla nas godnym do naśladowania wzorem, i pobudką do starania się o to: abyśmy także, ile tylko jest w naszéj mocy, przykładali się do dobra powszechności; a ta powszechność ze swojéj strony aby nie zapominała o dobru naszém szczególném: bo jak część nie może się obejść bez całości, do któréj należy, tak nawzajem całość nie może istnieć bez części z których się składa.

Jeżeli więc świat rzeczywisty ma dla nas tak wielkie znaczenie, że może zajmować korzystnie wszystkie nasze siły i zdolności; a przezto przykładać się do ich właściwego udoskonalenia, i do podniesienia naszéj istoty do takiego znaczenia, do jakiego tylko ona na téj drodze dojść może:—więc i nauka, któraby nam dała z tych względów świat poznać, to jest nauka przyrodzenia, nie może być dla nas obojętną.—Gdyż właśnie jéj przeznaczeniem jest nie ograniczać się na samém tylko wyliczaniu, rozróżnianiu i porządkowaniu składających tenże świat rzeczy, i na wskazaniu czém są same w sobie, bez względu na inne; ale jeszcze do niéj należy nauczyć nas, czém te rzeczy są i czém być mogą względem innych, mianowicie względem żyjących

czyli *potrzebujących* istot, i względem nas samych. Bo na tém właśnie zasadza się znajomość ich obustronna, to jest znajomość zarazem ich natury i użyteczności, czyli przyrodzenia i przeznaczenia.— Wzgląd ten ostatni, to jest, przeznaczenie rzeczy, jako będący celem względem pierwszego, jest nawet od niego ważniejszy; ale że cele nie mogą się osiągać bez środków, przeto i pierwszy z tych dwóch względów, które mamy głównie do uważania w rzeczach składających świat fizyczny, to jest ich przyrodzenie czyli natura, zasługiwać powinien na naszę uwagę. Zwłaszcza że nam wiadomo, iż różnica natury rzeczy, pociąga zawsze za sobą różnicę ich użyteczności, a zatém znajomość pierwszéj staje się środkiem i pomocą do poznania drugiéj. Ale przez drugą, to jest przez użyteczność nie rozumiemy tu saméj tylko użyteczności pospolitéj, czyli przydatności do utrzymania życia: bo to utrzymanie czyli trwanie jako rzecz przemijająca i spólna nam ze wszystkiémi innémi tworami, nie jest potrzebą naszą jedyną; a zatém nie do niéj tylko saméj stosować mamy znajomość rzeczy nam *potrzebnych*, ale i do wszystkich innych *potrzeb*, mających na celu: ukrzepienie, uprzyjemnienie, uzdatnienie i uzacnienie; czyli jednem słowem: u d o s k o n a l e n i e, naszego—z natury swojéj wątłego, cierpkiego, nieumiejętnego i niezacnego jestestwa.

Poczwórne takowe, to jest że tak powiem *machinalne*, *sensualne*, *intellektualne* i *moralne* udoskonalenie naszéj istoty, musi mieć poczwórne i odpowiednie swojéj naturze środki. Środki te muszą być jeszcze dwojakie, to jest: jedne wewnętrzne, które się wewnątrz nas mieszczą, i do których właśnie liczymy siłę naszą mechaniczną, czucie umysł i duszę, czyli władzę *ukrzepiającą*, *uprzyjemniającą*, *uzdatniającą* i *uzacniającą*; — drugie zewnętrzne, które się znajdują zewnątrz naszéj istoty, i które właśnie składają to, co nazywamy *światem zewnętrznym*. Świat ten, jak wiadomo, jest bardzo obszerny, a właściwie mówiąc nieskończenie wielki; ale ta tylko jego część jest nam potrzebną, którą się zajmować mogą z korzyścią cztéry wspomnione nasze władze. Że zaś i ta część (stanowiąca właśnie to, co nazywamy *światem poznanym*, i będąca zapewne tylko małą cząstką całego świata istniejącego), jest jeszcze dla nas rzeczą bardzo

wielką i trudną do poznania; przeto dla ułatwienia téj trudności, podzielono całą o niéj naukę na kilka osobnych, a mianowicie na dziesięć następnych nauk, jakiemi są: *Kosmologja*, *Astronomja*, *Meteorologja*, *Geografja*, *Geologja*, *Historja Naturalna*, *Fizyka*, *Chemja*, *Kultura* i *Technika*.—Części te powszechnéj nauki przyrodzenia, jako obejmujące treść znajomości wszystkich rzeczy dotąd poznanych, stanowiących, jak się rzekło, środki zewnętrzne zaspokojenia naszych i powszechnych potrzeb; zasługnją na to, abyśmy się tu nieco nad niemi zastanowili i wskazali: jakie każda z nich przedstawia nam i przedstawiać może główne korzyści.

Kosmologja czyli Kosmografja, znacząca z greckiego opisanie świata, zastanawia się nad *całym światem poznanym* w powszechności; ale uważa go pod wszystkiemi względami, pod jakimi tylko może być uważany (bo w takim razie obejmowałaby przedmiot wszystkich razem tu wymienionych nauk, tylko głównie pod względem zgodności i związku, zachodzącego między wszystkiémi jego częściami, i pod względem dobroczynnego wpływu, jaki z rozporządzenia Doskonałości Najwyższéj na siebie i na nas wywierają. A zatém nauka ta, nie przedstawia nam żadnych zgoła korzyści materyalnych, ale tylko umysłowe i duchowe czyli intellektualne i moralne: albowiem otwiera ona najobszerniejsze dla umysłu naszego pole, na którém może zbierać dla siebie obfite plony, i szukać na niém swego właściwego udoskonalenia. A dla duszy naszéj wskazuje dzielne pobudki w boskiéj harmonii tegoż świata i w jego dobroczynnym porządku, aby godnie odpowiadała swemu przeznaczeniu i godnie przewodniczyła umysłowi w jego wzniosłych, ale częstokroć dumnych i nie mających nic spólnego z dobrem powszechném działaniach i zaciekaniach.

Astronomja czyli nauka gwiaździarska ma mniéj rozległy zakres jak Kosmologja, bo nie zastanawia się nad całym światem znajomym, ale tylko głównie nad tą jego częścią, która nosi nazwisko *świata zaziemskiego*, i nie uważa jéj z tak wzniosłego stanowiska jak ona, ale tylko stara się obeznać nas z biegiem ciał składających tenże świat i wytłumaczyć wszystkie przypadające na rozległym jego obszarze (znanym pod imieniem nieba) zjawiska; stosując ich znajomość do

potrzeb ogólnych człowieczeństwa, a mianowicie do tych, które mają związek ze znajomością ogólną kuli ziemskiéj i z potrzebą podejmowania dla jéj zwiedzenia dalekich lądowych i morskich podróży; tudzież z potrzebą mierzenia dokładnie czasu: od czego zależy ścisłość rachuby historycznéj, i utrzymanie porządnego toku spraw społecznych.

Meteorologja czyli nauka zjawisk napowietrznych, ma jeszcze mniéj rozległy zakres jak Astronomja, bo przedstawia nam tylko i tłumaczy zdarzenia przypadające w samym szczupłym obszarze *świata ziemskiego*; i to nie w całym ale tylko w téj jego części, która się rozpościera *nad powierzchnią kuli ziemskiéj*, i która znana jest pod imieniem powietrzokręgu czyli atmosfery. Do nauki więc téj należy: wybadanie przyczyny ciepła i zimna, wilgoci i suszy, wiatru i ciszy, burzy i gromów; oraz wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych zmian powietrza, i przypadających w niém zdarzeń; tudzież oznaczenie ich wzajemnego związku, wskazanie najpewniejszych znaków, po których się mogą przepowiadać; i nareszcie ocenienie ich wpływu, jaki wywierają na zdrowie i życie ludzkie: i na stan wszystkich w ogóle tworów żyjących, mianowicie tych, których pielęgnowaniem zajmuje się człowiek; a tém samém na powodzenie podejmowanych przez niego około nich prac i zatrudnień.

Geografja zajmuje się podobnie jak Meteorologja samym *światem ziemskim;* lecz mało na to zwraca uwagi, co się dzieje nad powierzchnią ziemi, ale tylko daje nam poznać samą takową *powierzchnię*, oraz uczy co się znajduje i dzieje na niéj w ogólności, przez co ułatwia nam stosunki i związki społeczne, i wskazuje najkrótsze oraz najłatwiejsze drogi, któremi mamy nabywać skądinąd rzeczy i wiadomości potrzebnych do naszego materjalnego i moralnego życia; a wysyłać w zamian gdzieindziéj te, których mamy nad własną potrzebę, i które są płodem naszéj ziemi, owocem naszéj pracy, dziełem naszego dowcipu, i w ogóle wypadkiem naszéj miłości dobra powszechnego, oraz dowodem wdzięczności, jaką winni jesteśmy całemu społeczeństwu za odbierane od niego dobrodziejstwa.

Geologja zajmuje się tym samym przedmiotem jak dwie poprzedzające umiejętności, to jest *światem ziemskim w ogólności;* ale nie

uważa go w tych samych częściach, to jest nie śledzi tego, co się dzieje i znajduje nad powierzchnią ziemi lub na niéj, lecz co jest w ogóle godne naszéj uwagi i wiadomości *pod nią*. A zatém najprzód opisuje nam stan wewnętrzny i budowę kuli ziemskiéj; a mianowicie wskazuje skały i pokłady, z których się składa zwierzchnia jéj powłoka, nadmieniając co się w nich i pomiędzy niémi znajduje i dzieje ważniejszego; powtóre tłómaczy nam przyczynę trzęsień ziemi, źródeł gorących, wybuchów wulkanicznych, powstania gór, wynurzania się wysep, podnoszenia się i rozprzestrzeniania lądów i t. p. zmian, którym ulegał i dotąd ulega świat ziemski; oraz dozwala wyprowadzać stąd prawdopodobne wnioski, co do tego: jakim jeszcze w kolei postępującego i wszystko zmieniającego czasu ulegać będzie, i jakie stąd mogą wynikać korzyści dla dobra powszechnego.

Historja Naturalna uważana w znaczeniu i określeniu, jakie jéj teraz nadają naturaliści, nie obejmuje jak dawniéj, całéj nauki przyrodzenia czyli całéj *Historji natury;* a zatém nie zajmuje się ona, ani całym światem w powszechności, ani zaziemskim i ziemskim w ogólności (bo to, jak uważaliśmy, stanowi przedmiot pięciu poprzednich nauk); ale tylko uważa same *rzeczy ziemskie w szczególności*; i to nie pod wszystkiémi względami, pod jakiémi tylko mogą być uważane (bo w takim razie nie zostawiałaby nic dla nauk następnych), ale głównie zastanawia się nad niémi pod tym względem: jak utrzymują swój byt i jak wpływają na utrzymanie bytu innych tworów, oraz na zachowanie istnienia naszego. Przytém nauka ta, wskazuje nam porządek tychże rzeczy, odpowiedni ich przyrodzeniu i przeznaczeniu, oraz naznacza ich właściwe znamiona czyli cechy, którémi się od siebie niewątpliwie odróżniają, i wymienia miejsce ich pobytu: przez co wielkie przedstawia nam ułatwienie w ich wyszukiwaniu, rozpoznawaniu i w ciągnieniu z nich właściwych korzyści. A następnie wskazując nam ogólne warunki ich bytu i trwałości, podaje właściwe i naturze ich odpowiednie prawidła pielęgnowania, przerabiania i obracania na ogólny pożytek. W końcu Historja Naturalna wspierając się na postrzeżeniach czynionych nad szczątkami istot zaginionych, które znajdujemy w ziemi, i nad stopniowém rozwijaniem się niegdyś ich pier-

wotworów, oraz nad kształceniem się rozlicznych odmian i pokoleń teraz żyjących istot, a mianowicie nad doskonaleniem się i postępem plemion ludzkich: wskazuje nam ogólny progres rozwijania się i kształcenia świata żyjącego, i utwierdza nas w tém pocieszającém przekonaniu: że jak dotąd, tak i na zawsze trwać będzie, pod kierunkiem Doskonałości Najwyższéj, ten błogi, acz powolny i nieznaczny postęp całéj przyrody ożywionéj, a z nią i całego człowieczeństwa.

Fizyka ma za przedmiot poznanie tych samych rzeczy ziemskich, któremi się zajmuje Historja naturalna; ale nie bada ich pod tym względem, jak utrzymują swój byt i jak wpływają na utrzymanie bytu innych istot, oraz na ich stopniowe rozwijanie się i kształcenie; lecz głównie stara się poznać własności ich powszechne i ogólne, któremi się znamionują i przez które są nam do różnych celów przydatne. A obok tego umiejętność ta uczy nas: jakim siłom rzeczy te są przez Mądrość najwyższą poddane, jak się też siły na nie wywierają, jakie sprawiają w nich skutki i powierzchowne zmiany, jak mamy według woli i potrzeby kierować i rozrządzać takowémi siłami, oraz jakie ciągnąć stąd dla dobra własnego i ogólnego korzyści. Wszystkie te względy fizyka stara się opierać na niewątpliwém, i przez wielu światłych, oraz miłujących prawdę mężów dokonaném doświadczeniu; historya zaś naturalna, tak jak wszystkie poprzednie umiejętności, gruntuje swą rzecz głównie na prostém, lecz także niemylném postrzeżeniu czyli obserwacyi. A zatém jedna jak druga, mając za zasadę w swoich badaniach i widokach, zgodne z naturą rzeczy przekonanie, daleką jest w sądzeniu zjawisk przyrody, od śmiesznych urojeń i dziwacznych przywidzeń, które, o ile przeciwne są prawdzie i zamiarom Doskonałości Najwyższéj, o tyle stają się szkodliwémi dla dobra powszechnego i pomnażają liczbę zgubnych dla niego przesądów. A przez to przynoszą ujmę naszemu umysłowi i ściągają na niego winę,—że się częstokroć okazuje tak porywczym i lekkomyślnym w sądzeniu o prawdach przedwiecznych, i tak obojętnym na korzyści, jakie z ich dokładnego i rzetelnego poznania na nas spływają; i jakie stawać się mogą dla nas najdzielniejszémi pobudkami, do uznawania i miłowania Doskonałości Najwyższéj, i do poczuwania się ku temu, abyśmy ją godnie, to jest przez doskonałe czyny uznawali i miłowali.

Chemja jest umiejętność bardzo blisko spowinowacona z fizyką, bo tak jak ona, zastanawia się nad własnościami ciał, oraz nad siłami, którym też ciała ulegają, i nad wynikającémi ztąd skutkami; ale znajomość tych własności i skutków, więcéj opiéra na poznaniu natury pierwiastków, z których się też ciała składają, i na poznaniu sposobu, jakim są one w nich połączone, aniżeli na znajomości powierzchownéj tychże ciał i na uważaniu stanu ich mechanicznego. Chemija więc jest to umiejętność, która najgłębiéj wgląda w naturę rzeczy i w samych ostatecznych ich cząstkach stara się je zbadać, nie przestając na wydobyciu i odosobnieniu tychże cząstek, ale usiłuje połączyć je znowu, w taki sam sposób, jak były poprzednio połączone, i jeszcze w inny, w jaki się tylko da to uskutecznić: przez co otrzymuje nowe kombinacje, nie znane dotąd w naturze i nowe wskazuje im użytki. Chemja zatém uczy nas składu i rozkładu ciał, i podaje nam sposoby, jak z jednych możemy otrzymywać drugie, wydobywając z nich pewne pierwiastki i łącząc je z sobą w innym sposobie. Co pociąga zazwyczaj za sobą zupełną zmianę tychże ciał, co do ich natury i użyteczności, czyli do ich przyrodzenia i przeznaczenia. Zkąd wynikają nieocenione korzyści dla przemysłu, rolnictwa, sztuk, rzemiosł, i dla ogólnego postępu człowieczeństwa, mianowicie w doskonałości intellektualnéj; za którą tuż postępuje doskonałość moralna; tak jak w ogólności za przekonaniem wykonanie, a za oświeceniem poświęcenie.

Kultura czyli nauka uprawy, *pielęgnowania* i kształcenia istot, zajmuje się, tak jak trzy poprzedzające umiejętności, wyłącznie *rzeczami ziemskiemi*; a mianowicie témi, które w stanie swoim surowym i dzikim, nie zapewniają nam takich korzyści, jakie z nich przez naszę umiejętną pracę i troskliwe staranie osiągnąć możemy. Nauka więc ta nie przedstawia nam takowych rzeczy pod tym względem: *czém są* i czém je chiała mieć surowa przyroda, ale *czém się stać mogą*, za przyłożeniem się do nich naszych udoskonalonych sił i zdolności, wspartych siłami natury; i jak przez to przyłożenie się podwyższona być może ich — dla nas i dla dobra ogólnego wartość. Do nauki téj należy: najprzód uprawa ziemi w ogólności, a w szczególności uprawa pól, łąk, pastwisk, lasów i ogrodów; powtóre, pielęgnowanie na nich i

w nich pożytecznych roślin; a potrzecie, hodowanie za pomocą nich podobnych im zwierząt, oraz ciągnienie z jednych i drugich właściwych korzyści, mających na celu utrzymanie i udoskonalenie naszego jestestwa. Do nauki téj, to jest do kultury, uważanéj w całéj obszerności jéj zakresu, należy także wskazanie najwłaściwszych prawideł pielęgnowania i wychowania ludzi, jako istot najwięcéj nas obchodzących i z natury swojéj najbardziéj niedoskonałych, a do przyjęcia nieograniczonéj doskonałości usposobionych: czego najwznioślejszym przykładem są ludzie święci, to jest poświęcający się dla dobra powszechnego. Doskonałości takowéj nabywamy nie tylko przez bezpośrednie i wyłączne kształcenie siebie, ale i przez pielęgnowanie innych istot: albowiem nauczają nas dzieje człowieczeństwa i codzienne doświadczenie, że żadne powołanie i żadna praca, nawet umysłowa, jaką się zajmują wszyscy ludzie myślący, przemyślni i przemysłowi, nie wpływa tyle na ułagodzenie surowéj przyrody człowieka i na uzacnienie całych narodów, ile oddawanie się zatrudnieniu około pielęgnowania istot: bo doskonaląc i łagodząc takowe, przez używanie właściwych ku temu środków, doskonalimy i łagodzimy siebie. A doskonałość ta (jako będąca owocem dobrego użycia wszystkich naszych sił i zdolności, którémi posługiwać się koniecznie musimy w podejmowaniu tak różnorodnych prac i poświęceń, jakich wymaga po nas wzniosły zawód pielęgnowania i kształcenia poruczonych naszéj opiece i oddalonych dla naszego dobra istot): nie będzie jednostronna i cząstkowa, jakiéj nabywają właśnie ludzie trudniący się samą tylko pracą *ukrzepiającą*, *uprzyjemniającą*, *uzdatniającą* lub *uzacniającą*, czyli *robotą*, *zabawą*, *nauką* lub *kontemplacją*; ale całkowitą, poczwórną, to jest taką, do jakiéj tylko nabycia przez Doskonałość Najwyższą jesteśmy usposobieni.

Technika uważa podobnie jak kultura rzeczy ziemskie pod względem ich udoskonalenia; lecz udoskonalenie to nie zamierza osiągnąć przez pielęgnowanie, ale przez mechaniczne lub chemiczne *przerobienie* i ukształcenie tychże rzeczy. A zatém do niéj należy: z surowych płodów przyrody i z tych, które wydaje kultura, jako to: z rzeczy kopalnych, roślin i zwierząt, otrzymywać przedmioty bezpośrednio do utrzy-

mania naszego życia i do zaspokojenia innych wrodzonych nam potrzeb przydatne. Technika więc jest to umiejętność, która podobnie jak kultura nie uważa rzeczy pod tym względem *czém są*, ale *czém być mogą*, za przyłożeniem się do nich naszéj umiejętnéj pracy i usilnego starania. A zatém jéj przeznaczeniem jest także kształcenie i doskonalenie rzeczy; a przez to posuwanie daléj naszéj doskonałości. Która, jak wiadomo nabywa się przez pracę, i tém więcéj jest wielostronna, im ta praca wielostronniejszego wymaga po nas zajęcia i poświęcenia. Że zaś technika uważana w całéj obszerności jéj zawodu (a zatém obejmująca nie tylko rzemiosła, ale i wiele sztuk nadobnych, jak np. budownictwo i rzeźbiarstwo), wymaga z naszéj strony użycia wszystkich naszych i natury sił, do wykonywania rozlicznego rodzaju działań, i do umiejętnego kierowania niemi ku pewnym, a zawsze mającym dobro nasze i ogólne na widoku celom: przeto umiejętność ta wraz z działaniami, którym wskazuje prawidła i cele, przyczyniać się musi do rozwinięcia i udoskonalenia wszystkich wrodzonych nam zdolności. W czém jak uważaliśmy, podobna jest do niéj kultura; a nawet podobne jéj być mogą wszystkie inne umiejętności, jeżeli wszystkiemi udzielonémi nam od Stwórcy siłami i zdolnościami poświęcać się im będziemy, i wszystkie przez to utrzymywać w pożytecznem zajęciu,— począwszy od siły machinalnéj czyli ukrzepiającéj, aż do moralnéj czyli uzacniającéj.

Z tego wszystkiego co się dotąd powiedziało, okazuje się, że nauka świata rzeczywistego czyli nauka przyrody, obok celu zwyczajnego, jaki nam przedstawia, zaspokając naszę ciekawość, co do natury otaczających nas rzeczy, i obznajmiając nas z przedmiotami przydatnémi nam do powszedniego użytku; jest jeszcze dla nas i przez to korzystną, że zatrudniając wszystkie nasze siły i zdolności, stanowiące istotną i najwięcéj doskonalną część naszego jestestwa, przykłada się do naszego wszechstronnego, to jest zarazem fizycznego, estetycznego, intellektualnego i moralnego udoskonalenia. A tém samém zbogaca nas w poczwórną i poczwórnego naszego szczęścia będącą źródłem doskonałość, jaką właśnie stanowi: czerstwość, przyjemność, umiejętność i zacność.

Podług tego nauka przyrody, czyli nauka doświadczenia, dostrzegania dociekania i kontemplacyi, byłaby dla nas tém, czém są wszystkie razem wzięte nauki, to jest środkiem naszego wszechstronnego udoskonalenia i uszczęśliwienia; lecz tak nie jest, bo i inne nauki, jako to: matematyczne, ekonomiczne, prawne, historyczne, filozoficzne, moralne, religijne i t. p. do tegoż samego zmierzają celu, tylko innémi, mniej lub więcéj prostemi prowadzą nas do niego drogami; a zatem równy należy im się z naszéj strony szacunek, jak tym, którym się oddajemy z powołania. A jeżeli nie poświęcamy się wszyscy wszystkim, nie pochodzi to z innéj przyczyny; tylko z niemożności podołania odrazu wielu rzeczom i sprawom. Ale wiedząc, że wszystkich nauk jeden jest ostateczny i najwyższy cel, to jest udoskonalenie i uszczęśliwienie naszego—z natury swojéj niedoskonałego i nieszczęśliwego jestestwa; przeto nie będziemy upatrywali między sobą z tego powodu różnicy, że się jedni z nas, według wrodzonego popędu, zamiłowania i możności zajmują pielęgnowaniem tych, a inni innych gałęzi rozległego drzewa powszechnéj naszéj wiadomości; i że jedne z tychże gałęzi—niżse a drugie wyższe zajmują na niém miejsce. Bo jeżeli ostatnie zdają się mieć to pierwszeństwo, że wyżéj będąc umieszczone, na więcéj błogi wystawione są wpływ promieni światła niebieskiego; to za to pierwsze większego z naszéj strony wymagają około siebie starania i pracy, aby mogły wydać równie dojrzały i pożyteczny dla dobra powszechnego owoc, jak drugie; i przeto więcéj nastręczają nam sposobności do używania i ćwiczenia wszystkich wrodzonych nam sił; a tém samém do nabywania wszechstronniejszéj doskonałości.

Zwracając uwagę na same nauki przyrodzone, których przedmiot i cel wskazaliśmy tu poszczególnie, przekonywamy się, iż wszystkie, jak są częściami jednéj nauki, to jest nauki świata rzeczywistego, tak téż jeden składają system czyli układ, który według tego co się tu o nich powiedziało, przedstawia się naszéj uwadze w następującym kształcie:

UKŁAD NAUK PRZYRODZONYCH

Uskuteczniony według rodzaju wiadomości, jaki każda z nich obejmuje.

- Wiadomość
  - powszechna, o całym świecie znajomym . . . . 1. *Kosmologja.*
  - ogólna, o świecie
    - niedostępnym czyli zaziemskim . . . . 2. *Astronomja.*
    - dostępnym czyli ziemskim
      - niedostępnym czyli zaziemskim co jest w niéj do uważania
        - nad powierzchnią 3. *Meteorologja.*
        - na powierzchni 4. *Geografja.*
        - pod powierzchnią 5. *Geologja.*
      - o rzeczach ziemskich w szczególności;
        - *czém są:* co do sposobu zachowania się
          - pozostawania i trwania . . 6. *Histor. naturalna.*
          - całkowitego . . 7. *Fizyka.*
          - cząstkowego . . 8. *Chemja.*
        - *czém się stać mogą:* przez —
          - pielęgnowanie . 9. *Kultura.*
          - przerobienie . . 10. *Technika.*

Wskazany tu podział powszechnéj nauki przyrodzenia, na dziesięć gałęzi; z których, jak uważamy, pierwsza połowa zajmuje się całym światem w ogólności, a druga samémi rzeczami ziemskiemi w szczególności; nie jest jeszcze jéj podziałem zupełnym: albowiem każda prawie z tych gałęzi dzieli się jeszcze na pewną liczbę odnóg, jak np. *Meteorologja* na Meteorologją właściwą i Klimatologją; *Geologja* na Geologją właściwą i Geogenją; *Historya Naturalna* na Mineralogją, Botanikę, Zoologją i Paleontologją; *Fizyka* na Fizykę właściwą i Mechanikę; *Chemja* na Chemją nieorganiczną i organiczną; *Kultura* na Naukę uprawy roślin, pielęgnowania zwierząt, wychowania ludzi, Weterynarją i Medycynę; *Technika* na Naukę Górnictwa, Hutnictwa, Kamieniarstwa, Rzeźbiarstwa, Budownictwa, Tkactwa, Farbiarstwa, Cukrownictwa i t. d.

Wiele z tych nauk oddawna już jest znanych z treści i nazwiska; ale nierównie więcéj znajduje się takich, do jakich należy np. Chemja, Agronomja, Geologja, Meteorologja, Klimatologja i Paleontologja, które niedawno pojawiły się na widowni świata uczonege i obfite już przynoszą dla ogólnéj oświaty i dla dobra postępującéj ludzkości plony.

Liczba ta nauk przyrodzonych, równie jak wszelkich innych, ponieważ pomnaża się ciągle: przeto jest wielkie podobieństwo do prawdy, że się i nadal pomnażać będzie, dopóki tylko odwieczne drzewo

powszechnéj naszéj wiadomości, którego one są gałęziami, żyć i rozwijać się nie przestanie.

Wszystkie te nauki, zarówno przyrodzone jak i inne, będąc uznane powszechnie za *potrzebne*, muszą się odnosić do naszych i powszechnych *potrzeb*. A przeto potrzeby te są względem nich, jakby celami, a one względem nich środkami. Gdy zaś wiadomo, że nie można trafić do celu nieznajomego, przeto za stosowną i właściwą poczytujemy dla siebie rzecz, w naszém stosowaniu nauki *o układzie świata poznanego do powszechnych potrzeb*, wskazać wprzód te potrzeby, oraz to co się w ogólności do nich stosuje, i co z ich zaspokojenia wynika; a potém dopiéro przystąpić do obranego przedmiotu.

Znajomość *potrzeb* zdawać się może dla wielu ludzi rzeczą *niepotrzebną*: albowiem będąc oni może w mniemaniu, że je znają dokładnie, jako cele, do których wszystko zwykli odnosić (chociaż mogą one być zarazem środkami do dalszych celów): nie przypuszczają może nawet myśli ażeby je można było obrać za przedmiot bliższéj rozwagi, a tém bardziéj za przedmiot osobnéj nauki. Wszakże dla wielu innych ludzi znajomość ta *potrzeb* może się zdawać *najpotrzebniejszą*; a przeto dla wszystkich w ogóle jest ona co do swojéj ważności rzeczą wątpliwą, i dla téj saméj przyczyny ciekawą; a może nawet ciekawszą od wielu innych: bo inne rzeczy chociaż pospolite i dobrze nam znane, zajmują nas ciągle, a tamta prawie nigdy. A więc chociaż jest ona dla nas rzeczą starą co do swego nazwania, jednak może być uważana za nową co do uznania jéj za *potrzebną*, i za godną naszego bliższego zastanowienia się; a zatém zdolną przedstawić nam nowe widoki i nowy nastręczyć dla umysłu naszego przedmiot do pożytecznego zajęcia, a może nawet stać się celem nowéj nauki. Nauka ta, chociażby była tylko tém, względem wszystkich dotąd znanych nauk, czém jest drobna i młodociana latorośl na drzewie, względem wszystkich dorosłych i rodzajnych jego gałęzi: przecież może czynić nadzieję, przy staranném jéj pielęgnowaniu, iż się okryje w przyszłości pożądanym owocem i zjedna pociechę dla tych, którzyby się w jakimkolwiek sposobie przyłożyli do jéj rozwinięcia i ukształcenia.

Czy nadzieja ta utworzenia nauki o *potrzebach i rzeczach potrzebnych*, jest płonną lub nie, i czy spodziewane z niéj korzyści zasługi-

wać mogą na jakową uwagę: będą się mogli zapewnić o tém świat'i czytelnicy, z przytoczonego tu jéj *rysu*; który umieszczamy wprawdzie, głównie dla tego, we wstępie do niniejszéj *nauki o układzie świata poznanego*, *zastosowanym do powszechnych potrzeb*, abyśmy wiedzieli do czego właściwie mamy ją stosować; ale jednak obok tego pragnęlibyśmy zasięgnąć o niéj zdania światłéj powszechności, oraz uzyskać od niéj potrzebną pomoc i radę, jeżeliby zasługiwała na jéj względy i zapewniała z siebie na przyszłość jakiekolwiek dla dobra ogólnego korzyści.

Naukę tę o potrzebach i rzeczach potrzebnych, nazywamy z greckiego *Anankonomją* od wyrazu *ananke (potrzeba)* i *nomos* (zasada czyli *prawo*): do czego nas skłania, nie tylko przyjęty powszechnie w świecie uczonym zwyczaj, brania nazwisk dla nauk z tego najdawniejszego naukowego języka; ale jeszcze łatwość oznaczania ich jednym wyrazem złożonym.

RYS
ANANKONOMII
czyli
Nauki o potrzebach i rzeczach potrzebnych.

1. Nazwiskiem Anankonomii wziętem od wyrazu greckiego *Ananke* (*potrzeba*), oznaczamy naukę potrzeb, oraz tego wszystkiego co się do nich stosuje i co z ich zaspokojenia dla nas wynika.

2. W nauce téj zamierzamy poznać cztery następujące główne przedmioty, to jest: 1[ód] *potrzeby* właściwe czyli nasze niedostatki i niedoskonałości; 2[re] *środki* czyli siły i pomoce, jakie mamy wewnątrz i zewnątrz siebie, kwoli zaradzenia tymże niedostatkom i niedoskonałościom; 3[cie] *sposoby* użycia tych środków do właściwych celów; 4[te] nareście wynikające ztąd *korzyści* dla nas i dla dobra powszechnego. Według czego cała ta nauka dzieli się na cztéry następujące części:

Część I. o *Potrzebach* właściwych.
II. o *Środkach* ich zaspokojenia.
III. o *Sposobach* użycia takowych środków.
IV. o *Korzyściach* wynikających z tego wszystkiego.

3. Potrzeby człowieka jako istoty najwięcéj potrzebującéj czyli najwięcéj mającéj niedostatków i niedoskonałości, a tém samém i pobudek do życia czynnego i do doskonalenia się, są najliczniejsze, a przeto i najtrudniejsze do oznaczenia: stąd dla łatwiejszego ich poznania, należy wprzódy okazać potrzeby istot, które ich mają mniéj aniżeli ludzie, a najprzód takich, u których je znajdujemy w najmniejszéj liczbie.

4. *Kamienie*, ziemia, woda, powietrze i wszystkie rzeczy martwe oraz do martwego przywiedzione stanu, jako mające byt samotrwały, niezawisły i dostatni, to jest taki, że mogą trwać same przez się, bez wystawiania się na żaden wpływ zewnętrzny, bez zaradzania żadnym niedostatkom, od których są zupełnie wolne, i bez doskonalenia się, bo tego wcale dla siebie nie potrzebują: nie mają żadnych *potrzeb*; a przeto pod względem potrzebowym czyli anankonomicznym nie przedstawiają nic spólnego z ludźmi, chyba tylko to jedno, że tak jak oni są *potrzebne* w ogólnym porządku stworzenia, a mianowicie we względzie utrzymania bytu tworów żyjących czyli *potrzebujących*.

5. *Rośliny a*), jako istoty najniższe w rzędzie *potrzebujących*, najmniéj też mają potrzeb, które ponieważ odnoszą się tylko do żywienia

a) Rośliny są to istoty żyjące, obdarzone jedną tylko siłą żywotną, to jest machinalną czyli *władnością*; mocą któréj mogą wykonywać samodzielnie, nie tylko ruchy miejscowe (jak np. kierować się podczas wschodzenia korzonkiem na dół a łodyżką w górę, albo podnosić się z ziemi, kiedy są przypadkiem na nią powalone), ale nawet niekiedy i przenośne, jak to okazuje się niewątpliwie na wielu roślinach wodnych, ukrywających się przez zimę lub przed kwitnieniem w głębinach, a na lato lub podczas kwitnienia wypływających na powierzchnię wody: co wykonywają one podobnie, jak ryby przez ściąganie i rozciąganie swoich wewnętrznych powietrznych organów. Ponieważ zaś czynią to wszystko bez czucia i myślenia; zatém władza, mocą któréj to wykonywają jest podobna do téj, która w nas porusza ciągle serce, żołądek i inne organa wewnętrzne, i która nadaje ruch całemu naszemu ciału, podczas przewracania się, wstawania i chodzenia we śnie (somnambulizmu), co także wykonywa się bez czucia i namysłu; a zatém mocą saméj tylko władności czyli siły machinalnéj; która według tego okazuje się być istotą samodzielną, a za-

się i rozmnażania, czyli do utrzymania ich bytu indywidualnego i gatunkowego, przeto wszystkie podciągnięte być mogą pod jedną ogólną zwaną *utrzymaniem*, która właściwa jest także i nam ludziom, a przeto z tego względu podobnémi jesteśmy istotami do roślin. I właśnie też wtenczas, kiedy tylko tak jak one: żywiemy się, rozpleniamy swój ród, spoczywamy, zasypiamy, rośniemy, dojrzewamy, ukrzepiamy swe siły mechaniczne, czyli jedném słowem utrzymujemy swój byt przemijający, i dla niego głównie podejmujemy wszystkie nasze starania, okazując się obojętnymi na wszystko co nas otacza i co nas do wyższego życia powołuje, mówią wtedy o nas inni ludzie, że prowadzimy życie roślinne czyli wegetujemy.

6. Z tego atoli, iż życie to nie jest naszém właściwém życiem, tylko roślinném, nie należy wnosić, aby było ono nam niepotrzebne i przeciwne wyższym celom naszego istnienia: albowiem przez żywienie się, pokrzepianie i odradzanie się, utrzymujemy dawne i nabywamy coraz nowych i dzielniejszych sił do wykonywania pożytecznych działań mechanicznych i do pokonywania, przy pomocy sił przyrody, przeszkód materyalnych napotykanych na drodze naszego ogólnego i odwiecznego postępu w doskonałości; a przez samo odradzanie się przedłużamy nasz ogólny i odwieczny byt w nieograniczoną przyszłość, oraz przekazujemy umysłowe i duchowe nabytki czasów upłynionych i obecnych, pokoleniom następnym: na czém polega ogólny postęp człowieczeństwa w doskonałości i ciągłe jego zbliżanie się do doskonałości najwyższéj.

tém od innych jéj podobnych oddzielną. A że objawia się ona nie zawiśle od innych sił żywotnych, szczególniéj w roślinach i jest jedyną sprężyną ich życia, przeto mażnaby ją nazywać, tak w nich jak we wszystkich tworach żyjących, w których się podobnież samodzielnie objawiać może, siłą żywotną czyli niby duszą roślinną. — Czyny dokonane przez człowieka za pomocą saméj jednéj téj siły, np. czyny szkodliwe popełnione we śnie lub podczas somnambulizmu, nie czynią go winnym w obliczu praw religijnych i społecznych; a zatém okazuje się stąd wyraźnie, że siła ta, to jest machinalna, nie tylko w naszém ale i ogólném przekonaniu, nie jest istotną siłą żywotną ludzką, a przeto nie można jéj brać za jedno z siłą moralną czyli z siłą naszéj duszy.

7. Po roślinach najmniéj *potrzebującémi* tworami są: robaki i owady czyli jedném słowem *Żyjątka b*): albowiem mają sobie wrodzone dwie główne potrzeby, to jest: jedną spólną z roślinami zwaną *utrzymaniem*, a drugą sobie właściwą, którą mianujemy *uprzyjemnieniem*: istoty bowiem te, jako obdarzone czuciem i przywiązaném do niego pragnieniem roskoszy zmysłowéj, ubiegają się na wzór ludzi, czyli raczéj ludzie na wzór ich, nie tylko za tém co im zapewnia trwałość bytu i ukrzepienie sił, ale i co jest w stanie sprawić im jakąkol-

b) Wyrazem *Żyjątka* oznaczamy istoty żyjące, obdarzone dwiema siłami żywotnemi, to jest: machinalną i sensualną, czyli *władnością* i *zmysłowością*; z których pierwszą objawiają one podobnie jak rośliny, a nawet jeszcze wyraźniéj, przez ruch miejscowy i przenośny, czyli, mówiąc krócéj, przez *ruch* i *przeruch*, a drugą przez *czucie* i *przeczucie* czyli instynkt: albowiem mogą czuć nietylko to, co bezpośrednio i widocznie działa na ich zmysły, ale i to co jest od nich oddzielone pewną przestrzenią i czasem. Władza ta ostatnia, t. j. zmysłowość, ponieważ objawia się lub objawiać może, w tych dwóch stopniach swojéj działalności, nie tylko w żyjątkach, ale i w innych tworach żyjących, a nawet w ludziach: czego są przykładem tak nazwani jasnowidzący czyli orakuliści: przeto jest ona im wszystkim spólną. A że objawia się w żyjątkach zawsze, w zwierzętach, t. j. w rybach, płazach, ptakach i czworonogach często, a w ludziach niekiedy, bez myślenia i zastanawiania się nad temi rzeczami i zdarzeniami, do których się ściąga: przeto jest ona podobnie istotą samodzielną względem władzy myślenia, a zatém od niéj oddzielną, jak względem niéj saméj jest władza ruchu. A jak ta ostatnia uważa się za właściwą siłę żywotną czyli niby duszę roślinną, tak ona uważana być powinna za podobnąż siłę czyli duszę żyjątkową.—Czyny dokonane przez człowieka za pomocą tego żywotnego działacza (np. czyny szkodliwe popełnione w uniesieniu, kiedy umysł i dusza człowieka ustępują całéj nad nim władzy czucia czyli zmysłowości), czynią go tylko na pół winnym w obliczu religii i prawa. A zatém jest to wyraźnym dowodem, że czyny te, równie jak czyny popełnione we śnie, nie są właściwémi czynami ludzkiémi; a skoro one nie są niemi, więc i siły, to jest siła machinalna i sensualna, które je same przez się, bez uczestnictwa siły intellektulnéj i moralnéj, spełniają, nie mogą się uważać za właściwe siły żywotne człowiecze.

wiek przyjemność czyli miłe podrażnienie zmysłów. Żyjątka zatém są więcéj potrzebującémi, i kwoli temu więcéj uzdolnionémi tworami od roślin, gdyż przez nadane sobie czucie i przeczucie, umieją jakożkolwiek rozróżniać rzeczy, a przynajmniéj przyjemne i pożyteczne dla siebie, od przykrych i szkodliwych, i obok tego starać się o nabycie pierwszych, a unikać drugich. Do czego twory roślinne żadnéj zgoła nie okazują zdolności; a jeżeli nie podpadają one przypadkom, jakimby z tego powodu podpadać powinny, pochodzi to jedynie stąd, że się żywią i utrzymują najpospolitszémi rzeczami w naturze, jakiemi są: ziemia, woda i powietrze, i że w nich niejako będąc całkowicie zanurzone, niémi tylko samémi mogą się żywić i przy pomocy nich zachowywać swoje istnienie. Krom tych trzech żywiołów potrzebują jeszcze często rośliny do utrzymania swego bytu i innych rzeczy, jak np. pieczarka cząstek gnijącego nawozu na którym rośnie, a żagiew cząstek butwiejącego drzewa; ale w tym przypadku mogą one tylko żyć na takowych rzeczach, a gdzieindziéj niebawem giną.

Skoro zatém żyjątka różnią się głównie tém od roślin, że mogą rozróżniać rzeczy przykre od przyjemnych, oraz unikać pierwszych i starać się o drugie, a przez to uprzyjemniać swe życie: przeto *uprzyjemnienie* uważać się powinno za właściwą potrzebę żyjątkową, tak jak utrzymanie i ukrzepienie za roślinną. I ztąd to zapewne pochodzi, że kiedy obieramy sobie za główny cel naszego życia: używanie dziecinnych rozrywek, czczych zabaw, wykwintnych ubiorów, wyszukanych przysmaków, wymuszonych piększydeł, śmiesznych błyskotek, czyli jedném słowem roskoszy zmysłowéj, za jaką uganiają się motyle i inne znikome żyjątka, mówią zwykle wtedy o nas inni ludzie, że prowadzimy życie motylowe, tak jak w poprzedzającym razie roślinne czyli grzybowe.

Jak zaś to ostatnie życie wtenczas tylko poniża naszą istotę, kiedy je obieramy za cel naszego istnienia, nie zaś za środek do wyższych celów: tak podobnież i życie motyle czyli żyjątkowe, wtedy tylko czyni krzywdę naszemu ludzkiemu jestestwu, kiedy mu zabiera wszyskie drogie chwile jego przemijającego trwania, a nie dozwala mu pomyślić o trwaniu wiekuistém, powszechném *(katholoy)* czyli duchowém

i o jego przeznaczeniu.—Z tego zatém wypada, że życie, o któ1ém mowa, to jest żyjątkowe, może się zgadzać z celami ludzkiémi i dobro powszechne na widoku mającémi; ale tyle tylko powinniśmy się jemu oddawać i poświęcać mu drogie chwile naszego przemijającego istnienia, ile dobro nasze osobiste i krótko trwałe niższe jest od dobra powszechnego i wiekuistego; które obejmuje w sobie wszystkie dobra szczególne, jakiegokolwiek rodzaju i trwania, a zatém i nasze własne.

8. Jak życie pierwsze, to jest *roślinne*, zasadzające się na używaniu i doskonaleniu sił naszych mechanicznych, czyli na zaspokajaniu potrzeby zwanéj *ukrzepieniem*, przynosi nam tę wielką korzyść, że przez nie utrzymuje się nieprzerwanie nasz byt odwieczny i powszechny, oraz zachowują się i umocniają nasze siły fizyczne, potrzebne nam do wykonywania pożytecznych prac mechanicznych i do pokonywania materyalnych przeszkód, napotykanych na drodze naszego ogólnego i odwiecznego postępu w doskonałości: tak znowu życie drugie, to jest *żyjątkowe*, zasadzające się na używaniu i kształceniu naszego czucia czyli na zaspokajaniu potrzeby zwanéj *uprzyjemnieniem*, zapewnia nam to nieocenione dobro, że nas usposabia: zarazem do *przyjmowania*, za pośrednictwem zmysłów tego, co jest zdolne podnieść nasz umysł i uzacnić duszę, i do znalezienia *przyjęcia* dla siebie i dla naszych dobrych zamiarów u innych ludzi: czego bez *uprzyjemnienia*, to jest bez posiadania doskonałości zwanéj *uprzejmością* czyli *przyjemnością*, nigdybyśmy zgoła znaleźć nie mogli, choćby te zamiary i chęci nasze najwidoczniéj dla dobra ogólnego były zbawiennemi.

9. Po żyjątkach następują z kolei, we względzie potrzebowym czyli anankonomicznym: ryby, płazy, ptaki i czworonogi czyli jedném słowem *Zwierzęta c*); które jako istoty zarazem żyjące i czujące, mają

c) *Zwierzęta* różnią się niemal tyle, co do swego uzdolnienia od żyjątek, ile one od roślin: albowiem jak rośliny obdarzone są jedną tylko siłą żywotną, a żyjątka dwiema: tak zwierzęta mają ich aż trzy, to jest zarazem siłę machinalną, sensualną i intellektualną, które nazywamy inaczéj *władnością, zmysłowością* i *umysłowością*. Pierwsza i druga z tych trzech władz objawia się podobnie w zwierzętach jak w roślinach i żyjątkach, to jest przez *ruch* i *przeruch*, tudzież przez

też same potrzeby, jakie uważaliśmy w tworach poprzedzających, to jest *utrzymanie* i *uprzyjemnienie*, w zwyczajném rozumieniu brane. Ale oprócz tego zaspokajają one jeszcze i trzecią sobie właściwą zwaną *uzdatnieniem*: albowiem będąc z urodzenia istotami daleko niedołężniejszémi od żyjątek, a posiadając zdolność stania się umiejętniejszemi przez wrodzoną sobie ciekawość, pojętność, przebiegłość i przemyślność *), coraz się więcéj doskonalą i kształcą: bąć pod przewo-

czucie i *przeczucie*, a trzecia przez *myślenie* i *przemyśliwanie*: albowiem istoty te, jak to okazuje się najwyraźniéj na lisach, mogą myślić nietylko o obecnych, ale nawet o przeszłych i przyszłych zdarzeniach, i stosowne do tego przedsiębrać środki, ku uniknieniu zdarzeń dla siebie niebezpiecznych, i ku osiągnieniu właściwych korzyści ze zdarzeń pomyślnych. Władza ta ostatnia, to jest intellektualna, ponieważ objawiać się może nie tylko w zwierzętach, ale i w ludziach, przeto jest ona jednym i drugim spólną. A że w pierwszych objawia się zawsze, a w drugich często bez uczestnictwa władzy moralnéj: przeto jest ona podobnie istotą samodzielną względem téjże władzy moralnéj, a zatém od niéj oddzielną, jak jest względem niéj saméj oddzielna władza sensualna, a względem téj ostatniéj władza machinalna. A jak ta ostatnia jest właściwą siłą żywotną czyli niby duszą roślinną, przedostatnia żyjątkową, tak ona, to jest władza intellektualna czyli władza myślenia i przemyśliwania, uważana być może i rzeczywiście uważana jest za podobnąż siłę żywotną czyli niby duszę zwierzęcą: co się stąd okazuje, ze ludzie myślący i przemyśliwający, a nic więcéj nad to nie czyniący, nazywani bywają często lisami czyli w ogólności zwierzętami. A czyny ich szkodliwe dokonane pod przewodnictwem saméj téj siły, nie ściągają na nich tak wielkiéj kary, jak wtenczas, kiedy mając w sobie poprzednio obudzoną siłę moralną czyli właściwą duszę ludzką, dozwalają jéj potém w sobie zasypiać, a tém samém pozbawiają się przewodnika dla siły intellektualnéj czyli zwierzecéj, i dla dwóch niższych od niéj.

*) Nie zaprzeczone dowody tych wrodzonych uzdolnień okazują na sobie, z pomiędzy zwierząt, nie tylko zwierzęta ssące i ptaki, jak np. małpy, psy, lisy, bobry, konie, papugi, sroki, kruki i szpaki; ale nawet gady i ryby. Tak jedne jak i drugie z tych tworów, przez wrodzoną sobie pojętność, stają się z wiekiem, w miarę łożonego około nich, ze strony ich rodziców lub naszéj starania, albo w miarę dozna-

dnictwem swoich rodziców, pod których opieką zostają zwykle przez znaczną część swego życia; bądź pod kierunkiem człowieka, któremu w tym zapewne celu przeznaczone są głównie za towarzyszów życia i za pomocników w jego pracach, aby się przy jego pomocy doskonaliły i uzdatniały; bądź nareście pod wpływem rozmaitych innych okoliczności.

To wszystko nadaje zwierzętom lub nadawać może coraz większą łatwość chronienia się grożących im niebezpieczeństw, a obok tego sposobność dopomagania nam w naszych pracach i pozyskiwania środków utrzymania i uprzyjemnienia swego życia, bez szkody i udręczenia innych istot: czego mamy przykład na psach i na innych z przyrody swojéj srogich, a teraz w całkowitości lub w części ułagodzonych tworach. Tą własnością, to jest zdolnością uzdatniania się do wykonywania takich prac i czynności, do jakich z urodzenia nie są zgoła usposobione zwierzęta, odróżniają się one głównie od żyjątek: twory bowiem te ostatnie—od swego wylęgnienia się z jaja lub wydobycia się z pupki, tak są umiejętnémi i zdatnémi, jak im w ciągu całego życia być potrzeba: co najwyraźniéj okazuje się na pająkach i pszczołach, a co przeciwnie widzimy np. na lisach, psach i koniach.

Skoro zatém zwierzęta czyli twory pojętne tém się głównie różnią od żyjątek, że coraz więcéj w życiu mogą, a nawet muszą nabywać umiejętności i znajomości rzeczy, czyli jedném słowem uzdatniać się, jako będące z przyrody niedołężnémi i mniéj od pomienionych tworów przeczucia czyli instynktu zachowawczego posiadającémi: przeto *uzdatnienie* uważać się powinno za właściwą potrzebę zwierzęcą, tak jak *uprzyjemnienie* za żyjątkową, a *utrzymanie* wraz z ukrzepieniem za roślinną.—I stąd to zapewne pochodzi, że kiedy doskonalimy się

wanych przypadków, nie tylko coraz ostrożniejszémi i umiejętniejszémi w unikaniu niebezpieczeństw i wykonywaniu właściwych sobie czynności; ale jeszcze dają się wyuczyć różnych sztuk, jak np. psy z rasy pudlów układać głoski w wyrazy czyli pisać; kanarki odbywać początkowe działania arytmetyczne na mniejszych liczbach czyli rachować; węże odbywać różne poruszenia do taktu czyli tańcować, karpie rozpoznawać głosy i do nich się stosować i t. d.

tylko w przebiegach, przemyśle i umiejętnościach, zwłaszcza takich, przez którebyśmy się mogli wynieść nad innych, zbogacić z krzywdą ich mienia, lub wsławić ujmą ich czci i zasługi, mówią wtedy o nas inni ludzie, że jestesmy przebiegłémi lisami, podstępnémi krukami, lub chytrémi wężami. A jeżeli przyrównywają nas niekiedy do przemyślnych bobrów lub rostropnych słoniów, musimy być naówczas ludźmi nienagannymi, ale obok téj nienaganności, umiejętnymi i mądrymi tylko dla siebie; a zatém nie mogącymi się mianować istotami *ludzkiémi* czyli prawdziwymi *ludźmi*: albowiem wtenczas tylko mogłoby nam służyć to prawo, gdyby w miejsce dobroci i zacności, mądrość i umiejętność zaczęto nazywać *ludzkością*.

10. Z tego atoli, że uzdatnienie nie jest naszą właściwą potrzebą *ludzką*, nie należy wnosić, aby było ono nam niepotrzebne i przeciwne wyższym celom naszego istnienia: albowiem jak dwa pierwsze rodzaje naszego udoskonalenia, to jest *ukrzepienie* i *uprzyjemnienie*, przez które nabywamy potrzebnéj mocy i wytrwałości do wykonania naszych życzliwych dla dobra powszechnego zamiarów, oraz przyjemności i uprzejmości, dla pozyskania im przyjęcia i sprzyjania u ludzi, ułatwiają nam ich spełnienie: tak *uzdatnienie* wskazuje nam prawidła i właściwe sposoby, których się mamy trzymać w doprowadzeniu ich do skutku. *Uzdatnienie* więc to, jak samo jego nazwisko wskazuje, jest potrzebą, przez któréj zadosyć uczynienie nie stajemy się jeszcze tém, czém ostatecznie być mamy i możemy, ale tylko kwoli temu *zdatnymi*; a zatém jeszcze nie ludźmi, ale istotami mogącémi się *zdać* na ludzi.

11. Lecz abyśmy się rzeczywiście mogli zdać na to, powinniśmy nie cząstkowo, ale całkowicie być uzdatnieni, to jest poznać to, na czém się kończyć powinna nasza *mądrość* czyli doskonałość intellektualna, a od czego ma się zacząć nasza *dobroć* czyli doskonałość moralna; która zaiste musi być dla nas nieskończenie wyższego znaczenia od doskonałości pierwszéj, skoro tylko sama nazywa się *dobrocią*, czyli *dobrem* naszém prawdziwém ludzkiém, i skoro często za jedno bywa brana z *ludzkością* i *zacnością*; a zatém uważana za znamie prawdziwéj godności ludzkiéj i za rzecz jednającą nam coś

wyższego nad wszelką cześć zwyczajną (za-cześć, za-cność), to jest uwielbienie czyli błogosławieństwo.

Idzie tylko teraz o to, co stanowi rzeczywiście ten graniczny kamień, na którym się kończy pole naszego działania zwierzęcego czyli intellektualnego, a zaczyna pole działania ludzkiego czyli moralnego? Zaiste nie może być nim co innego, tylko uznanie owéj niewątpliwéj, a zatém nie potrzebującéj dowodzenia prawdy, która się mieści w naszém ogólném przeświadczeniu: *że jest dobro powszechne, w którém, jako części w swojéj całości, mieszczą się wszystkie dobra szczególne, a zatém i nasze własne.*

Prawda ta chociaż pospolita i wszystkim w ogóle dobrze znana, a zatém nie będąca wypadkiem głębokich badań filozoficznych, jest przecież najwyższa ze wszystkich dotąd znanych prawd, a do tego najniewątpliwsza, bo na pewności matematycznéj oparta. A zatém kto ją zna, albo raczéj kto dobrze jest nią przejęty, a przytém w innych, swemu stanowi i powołaniu, właściwych względach jest należycie *uzdatniony*, może się uważać za skończenie mądrego i umiejętnego, czyli intellektualnie doskonałego: bo ta doskonałość, łącznie z dwiema od siebie niższemi, to jest sensualną i machinalną, czyli z przyjemnością i krzepkością, stawia człowieka w możności stania się wprost tém czém się może niesłusznie dotąd mianował, to jest istotą prawdziwą *ludzką*.

12. Z tego co się dotąd powiedziało widzimy, że *Ludzie d*), chociaż według historyi naturalnéj liczeni są do drugiego działu tworów

d) *Ludzie* są to istoty żyjące udarowane czterema siłami czyli władzami żywotnémi, to jest: machinalną, sensualną, intellektualną i moralną, czyli *władnością*, *zmysłowością*, *umysłowością* i *duchowością*; z których pierwszą, drugą i trzecią objawiają podobnie jak rośliny, żyjątka i zwierzęta przez *ruch* i *przeruch*, przez *czucie* i *przeczucie*, przez *myślenie* i *przemyśliwanie*, a czwartą przez *święcenie* i *poświęcanie się*: albowiem mogą nie tylko uwielbiać czyny święte, dokonane przez Doskonałość najwyższą i ludzi zbliżonych do niéj, dla dobra powszechnego, ale jeszcze spełniać je, i w tém jedynie szukać swojéj zasługi przed tąż Doskonałością; którą tylko sami ludzie mogą uznawać i na jéj łonie spodziewać się doczecnéj i wiekuistéj szczęśliwości, jak ja

żyjących, to jest do zwierząt, do którego policzone są także i żyjątka, jednak, według obecnéj nauki, zajmują oni aż czwarte miejsce w rzędzie tychże tworów żyjących. A jeżeliby zajmować mieli którekolwiek z niższych, musieliby ograniczać się na zaspokojeniu tylko jednéj, dwóch lub trzech potrzeb, jak to czynią rośliny, żyjątka i zwierzęta. Ale też wtenczas mieliby tylko prawo nazywać się roślinami, żyjątkami lub zwierzętami, albo jak zwykle nazywani bywają w takich razach, grzybami, motylami lub lisami. Czego ponieważ podobno nikt z ludzi, kto téj rzeczy jest świadomy, sobie nie życzy: przeto wszyscy w ogóle, jeżeli nie w czynach, to przynajmniéj w życzeniach jesteśmy ludźmi; a gdy życzenia nasze są dobre, to i czyny prędzéj lub późniéj muszą iść za niemi podobnež.

pojmuje czysta religia i zdrowa filozofija. Władza ta ostatnia, to jest święcenia i poświęcania, ponieważ objawiać się może w tych dwóch stopniach swojéj działalności, tylko w samych ludziach: przeto jest ona tylko im samym właściwa, i dla tego uważać ją należy za istotną władzę czyli duszę ludzką. Co též potwierdza zdanie ogólne, które tych tylko ludzi każe uważać za właściwych *ludzi* czyli za istoty *ludzkie*, w których się ta władza niewątpliwie, przez właściwe sobie czyny objawia. A skoro władza ta jest tylko samym ludziom właściwa, a żaden zgoła jéj ślad nie daje się postrzegać w zwierzętach, żyjątkach i roślinach, czyli w tworach posiadających władzę myślenia i przemyśliwania, albo czucia i przeczucia, albo samą tylko władzę ruszania się w miejscu i przenoszenia się z miejsca na miejsce: przeto jest ona oddzielną od nich wszystkich istotą. Ale tak jak one mogącą się objawiać, nie tylko w dwóch wspomnionych dopiero stopniach swojéj działalności, lecz jeszcze w *stanie spoczynkowym* czyli uśpionym: czego dają na sobie widzieć przykład ludzie nie poświęcający się, a przynajmniéj nie święcący: tak jak co do trzech władz niższych, ludzie nieprzemyśliwający, nieprzeczuwający i nieprzenoszący się z miejsca na miejsce, a przynajmniéj niemyślący, nieczujący i nieruszający się, czyli ludzie uśpionego umysłu, śpiący i złożeni letargiem; którzy według wszelkiego podobieństwa do prawdy, czują i myślą nieruszając się, tak jak pierwsi ruszają się i czują nie używając zgoła władzy myślenia, a drudzy ruszają się lub nawet niekiedy przechodzą się, nie czując nic i nie myśląc.—Skoro więc nie ulega żadnéj wątpliwości, że cztéry te władze, jako to: machinalna, sensualna, intellektualna i

Okazuje się więc z tego, że ludzie, jak są istotami poczwórnie uzdolnionémi, to jest posiadającemi zdolność ukrzepiania się, uprzyjemniania, uzdatniania i uzacniania: tak cztery odpowiednie tymże zdolnościom, mają sobie wrodzone potrzeby, to jest jedną spólną z roślinami, żyjątkami i zwierzętami zwaną *ukrzepieniem*, drugą z żyjątkami i zwierzętami nazywaną *uprzyjemnieniem*, trzecią z samemi zwierzętami mianowaną *uzdatnieniem*, a czwartą sobie tylko właściwą, którą zowiemy *uzacnieniem*.

13. Zaspokojenie trzech pierwszych z tych czterech potrzeb, nadaje nam tylko doskonałość pośrednią czyli możność stania się przez czyny ludzkie prawdziwymi ludźmi; a zadosyć uczynienie potrzebie czwartéj udziela nam doskonałości bezpośredniéj czyli miłości takowych czynów i miłości polegającéj w nich godności naszéj. Nabycie doskonałości pierwszéj, to jest *możności*, jest rzeczą naszego usilne-

moralna, którémi udarowany jest cały w ogóle zbiór istot żyjących, a w szczególności rodzaj ludzki, objawiać się mogą oddzielnie i w oddzielnych tworach, a do tego okazywać się przez tak różne fenomena, jakiémi są ruch, czucie, myślenie i święcenie: więc wątpliwości także prawie żadnéj nie powinno podlegać, że te władze są oddzielnémi i różnémi od siebie istotami czyli objawami istot; z których tylko ostatnia, jako samym ludziom właściwa, jest właściwym pierwiastkiem żywotnym ludzkim, czyli właściwą duszą ludzką. A wszystkie inne o tyle tylko do niéj należą i o tyle mogą się uważać za jéj własność, o ile są jéj podległémi i wykonywają jéj świętą i nie uśpioną wolę; a o ile działają same przez się, czy to w naszéj istocie, czy w innych tworach żyjących, nie mogą się uważać za naszą ludzką własność, ale za zwierzęcą, żyjątkową i roślinną. Władze te, jako nie zdolne uznawać swojéj nieśmiertelności, nie noszą zapewne w sobie nic nieśmiertelnego; a zatém tylko nasza prawdziwa ludzka i przez *ludzkie* czyli nieśmiertelne objawiająca się czyny, jest tém czém się w tychże czynach być okazuje.—Spodziewamy się, że nas nikt ze zdrowo myślących ludzi nie obwini o to, że cztéry uznajemy niematerыalne pierwiastki w naszéj naturze, to jest trzy *siły* a jedną *duszę*: boć zawsze lepiéj przyjmować ich więcéj, niżeli nie przypuszczać żadnego, a zatém poczytywać człowieka, za zbiór martwéj i bezwładnéj materyi, kiedy on aż poczwórnego, to jest: zarazem roślinnego, żyjątkowego, zwierzęcego i ludzkiego życia, niewątpliwe okazuje lub okazywać może na sobie dowody.

go starania, a pozyskanie drugiéj, to jest *miłości*, może być tylko owocem naszego gorącego pragnienia. Kto więc nie stara się usilnie o to, aby mógł przez ukrzepienie swoich sił stać się zdolnym do wykonywania pożytecznych prac i zamiarów dla dobra powszechnego; przez uprzyjemnienie swojéj istoty, znaleźć dla siebie i dla tychże zamiarów ogólne przyjęcie u ludzi; przez uzdatnienie poznać środki i sposoby doprowadzenia ich, przy pomocy tychże ludzi do skutku; i kto obok tego nie pragnie gorąco przez uzacnienie swojéj istoty obudzić w sobie miłości pomienionego dobra i zapału do poświęcania się dla niego, ten niech nie myśli o niczém, i pozostanie na zawsze tém, czém jest dotąd, to jest także niczém: bo cząstką bezużyteczną i oderwaną od swojéj całości; a zatém tak jak kółko wyrzucone z zegara, niezdolną spełniać swego właściwego i ogólnego przeznaczenia. Gdy zaś kółko zegarowe, nie tylko wtenczas pozbawione jest możności spełniania swego przeznaczenia, kiedy jest z zegara wyjęte, ale i wtedy, kiedy jest niedoskonałe, kiedy mu np. niedostaje choć jednego ząbka: więc wątpliwości żadnéj nie podpada, że i człowiek pojedynczy nietylko w takim przypadku jest nieużytecznym członkiem ciała społecznego, kiedy jest od niego oddzielonym, ale i w tym kiedy mu zbywa na potrzebnych warunkach spełniania w niém właściwych każdemu człowiekowi obowiązków. Warunków tych potrzebnych, to jest niby ząbków, któremi każde kółko machiny społecznéj ma być koniecznie opatrzone, liczymy w nas tyle, ile właśnie jest naszych głównych potrzeb i wynikających z ich zaspokojenia rodzajów doskonałości. Gdy zaś tych potrzeb naznaczamy bardzo małą liczbę, bo tylko sprowadzającą się do czterech, a i doskonałości wynikających z zadosyć im czynienia nie spodziewamy się także więcéj: przeto takaż sama liczba być musi owych koniecznych warunków, którym każdy z ludzi ze swojéj strony jest winien uczynić zadosyć, jeżeli chce być nienadaremnym członkiem społeczeństwa, i jeżeli chce ujrzyć toż społeczeństwo, a zatém i samego siebie w upragnionym stanie szczęśliwości.

14. Wszystko cośmy w téj pierwszéj części naszéj nauki powiedzieli, a mianowicie owa najwyższa prawda, polegająca w naszém ogólném i niewątpliwém przeświadczeniu, *że w dobru powszechném mieszczą się wszystkie dobra szczególne*, stanowi tylko najwyższą

naszą wiedzę, mądrość, przekonanie czyli oświecenie; a to co mamy stosownie do tego czynić, jest naszym najwznioślejszym czynem, dobrocią, wykonaniem czyli poświęceniem. Gdy zaś więcéj zawsze znaczy czyn niżeli wiedza, poświęcenie niżeli oświecenie: bo można wiele i dobrego czynić nawet w ciemności, a nic nie robić świecąc tylko dla samego świecenia: przeto tyle tylko to świecenie ma u nas wartości, ile nam pomocne jest w święceniu, czyli w spełnianiu czynów świętych dobra powszechnego tyczących się.

Takiém to, może zaiste próżném świeceniem jest i nasza *nauka o potrzebach i rzeczach potrzebnych*; ale gdy żyjemy w czasie, w którym więcéj jeszcze popłaca wiedza niżeli czyn, czyli mądrość niżeli dobroć, czyli przekonanie niżeli wykonanie, czyli wreszcie oświecenie niżeli poświęcenie: więc świećmyż tak jak świecą inni, ażaliż z tego świecenia, jako ze światła fizycznego, którego stworzenie poprzedziło stworzenie samegoż świata i żywiących na nim tworów, nie zawiąże się co kiedy, więcéj jak teraz żywotnego, i dla wszystkich nas, mających żyć inném życiem, pożyteczniejszego.

15. Wiemy już tedy z tego co się dotąd w téj pierwszéj części naszéj nauki powiedziało, że wszystkie i wszystkich żyjących istot *potrzeby*, a mianowicie nasze ludzkie, jakkolwiek uważają się zwyczajnie za nieprzeliczone, dają się podciągnąć pod cztéry tylko główne następujące, to jest:

Ukrzepienie, *Uprzyjemnienie*, *Uzdatnienie*, *Uzacnienie*,

a te pod jedną powszechną, którą nazywamy

Udoskonaleniem:

Wiemy także, które z tych czterech głównych *potrzeb* są nam spólne z innemi tworami żyjącemi i jakie mają u nas i u nich znaczenie, a która tylko nam samym jest właściwa; a zatem pozostaje nam tylko teraz wskazać *środki* zaspokojenia tychże potrzeb, oraz *sposoby* użycia ich do właściwych celów, i *korzyści* ztąd wynikające. Wszystkie te trojakie, w trzech następujących częściach obecnej nauki mające się okazać rzeczy, to jest: *środki*, *sposoby* i *korzyści*, tak są nam już dobrze znane, i znanemi wyrazami oznaczone, że nie mamy potrzeby rozwodzić się nad niemi tyle, ile nad samemi *potrzebami*; a przynajmniej nie sądzimy, aby w teraźniejszym wieku oświeconym

(w którym wszystko, cokolwiek się tylko da pomyślić i powiedzieć, uważa się już za pomyślane i powiedziane, i w którym zresztą wszystkie nauki sprowadzają się, dla wielkiego ich mnóstwa, do jak największej treściwości), aby mówię zachodziła potrzeba obciążać słowami rzecz przez się jasną i wszystkim niemal dobrze wiadomą.

Część II. o Środkach.

16. Po *potrzebach* najważniejszą i najpotrzebniejszą jest dla nas rzeczą znać to, przez co się one zaspokajają, to jest środki zadosyć im czynienia; które są dwojakie: *wewnętrzne* i *zewnętrzne*, a jedne i drugie, stosownie do natury potrzeb, do których się odnoszą, muszą być jeszcze czworakiego rodzaju, to jest:

ukrzepiające, *uprzyjemniające*, *uzdatniające*, *uzacniające*,
czyli jednem słowem
u d o s k o n a l a j ą c e.

Stosownie do tego, część tę niniejszej nauki dzielimy na dwa rozdziały; z których pierwszy obejmować będzie rzecz o środkach *wewnętrznych*, czyli o tem wszystkiem co mamy wewnątrz siebie, kwoli naszym i powszechnym potrzebom, a drugi o *zewnętrznych* czyli o tem wszystkiem co się zewnątrz nas znajduje, i co może nam służyć ku temuż celowi.

Rozdział I. o Środkach wewnętrznych.

17. Do środków wewnętrznych zadosyć czynienia naszym i powszechnym potrzebom, należą najprzód wrodzone nam cztery rodzaje miłości, to jest: *M i ł o ś ć* —

Pożytku, *Przyjemności*, *Prawdy*, *Cnoty*,
czyli jedném słowem:
D o b r e g o.

18. Powtóre, do takowych środków liczymy cztery rodzaje nadanéj nam od Stwórcy władzy, to jest: *władza* —

machinalna, *sensualna*, *intellektualna*, *moralna*,
czyli
ukrzepiająca, *uprzyjemniająca*, *uzdatniająca*, *uzacniająca*,

albo

*doświadczająca, dostrzegająca, dociekająca, uznająco-milująca**)

tó jest:

Władność, *Zmysłowość*, *Umysłowość*, *Duchowość*,

czyli jedném słowem:

Z d o l n o ś ć.

19. Każda z tych czterech władz czyli zdolności, objawiających się w dwóch stopniach swojéj działalności, to jest: przez —

ruch i przeruch, *czucie i przeczucie*, *myślenie i przemyśliwanie*, *święcenie i poświęcenie*,

ma swoje właściwe organa czyli czynniki, jakiemi są, albo przynajmniéj, jakie uważają się zwyczajnie, to jest:

Władniki, *Czujniki*, *Myślnik*, *Miłownik*,

czyli

Muskuły, *Nerwy*, *Mózg*, *Serce* **)

razem

C i a ł o.

*) To jest usposabiająca nas do uznawania i milowania Doskonałości najwyższéj i do poświęcania się przez tę miłość dla Niéj i dla dobra powszechnego.

**) Wyrazem *serce* czyli *miłownik* oznaczamy nie tak właściwe anatomiczne serce, jak raczéj nerw sympatyczny czyli spółczuciowy, a szczególniéj tę jego część, która jest najbliższa serca, i która według uważania niektórych psychologów, ma być bezpośrednim organem czyli niejako siedliskiem naszéj władzy moralnéj: tak jak mózg, nerwy i muskuły są podobnemże siedliskiem władzy intellektualnéj, sensualnéj i machinalnéj. Według naszego zdania władza moralna czyli uzacniająca i milująca ogarnia całą naszą istotę; a jako będąca natury duchowéj, nie wywiera się wprost na nasze ciało czyli na część naszéj istoty materyalną, ale za pośrednictwem rozlanych w niéj trzech sił, to jest: na mózg działa za pośrednictwem siły intellektualnéj i skłania ją wraz z tymże mózgiem do swoich zamiarów; na nerwy, mianowicie na część nerwu sympatycznego przyległą sercu, wywiera się za pośrednictwem siły sensualnéj czyli czuciowéj, i także skłania je do swoich, miłością dobra powszechnego tchnących zamiarów; a na muskuły działa za pośrednictwem siły machinalnéj, albo téż jeszcze i za pośrednictwem sił poprzednich. I tym, pojedynczo lub podwójnie pośrednim sposobem, pobudza całe nasze ciało do pożytecznych prac i działań dla pomienionego dobra. Według tego więc uważania, *duch* działać tylko może na *siłę*, a siła na *materyą*: co dzieje się zapewne nietylko w nas, ale i w całym świecie stworzonym; w którym także Duch boży powoduje siłami natury, a za pośrednictwem nich, jako za pośrednictwem narzędzi, dokonywa wszystkich spraw i przywodzi do skutku wszystkie odwieczne swoje

Ciało to wraz ze wszystkiemi czterema rodzajami *miłości* i *zdolności* (18,17), stanowi to, co nazywali starożytni mędrcy: *nosce te ipsum* czyli *małym światem* (*mikrokosmos*), a co my mianujemy:

C z ł o w i e k i e m.

20. Człowiek zaś ten, jak uważamy z tego wszystkiego co się dotąd powiedziało, nie jest istotą pojedynczą, ale poczwórną, to jest, złożoną z części:

władnéj, *czującéj*, *pojmującéj*, *miłującéj*,

czyli

ukrzepiającéj, *uprzyjemniającéj*, *oświecającéj*, *poświęcającéj*,

albo

roślinnéj, *żyjątkowéj*, *zwierzęcéj*, *ludzkiéj*.

Części te jako oddzielnym i różnéj zupełnie przyrody istotom, to jest: *Roślinom*, *Żyjątkom*, *Zwierzętom* i *Ludziom* właściwe; a w ludziach samych nie zawsze i nie jednakowo (stosownie do ich postępu w indywidualnéj i powszechnéj doskonałości) okazujące się: bo objawiające się szczególnie w wieku:

niemowlęcym, *młodym*, *dojrzałym*, *sędziwym*,

i w stanie—

roboczym, *bawiącym się*, *myślącym*, *poświęcającym się*...

tudzież w epoce

Dzikości, *Nadobności*, *Przemysłowości*, *Dobrotliwości*:

w jakiéj zostawał naród grecki i cały w ogóle świat starożytny w czasach

atletyczynych, *estetycznych*, *sofistycznych*, *apostolskich*,

i w jakiéj teraz zostają w ogóle:

Afrykanie, *Azyanie*, *Europejczykowie*, i *Chrześcianie*

prawdziwi czyli ludzie miłujący dobro powszechne i poświęcający się dla niego:—

zamiary. A jako w naszém ciele *siły* działają często niezawiśle od siebie i bez przewodnictwa *duszy*, i wtedy zwykle źle działają: tak podobnież się dziać może i w świecie zewnętrznym. A zatém i w nim, podobnie jak w naszym mikrokośmie, może zachodzić niekiedy nieporządek; który zaiste na to dopuszcza Doskonałość najwyższa, aby nam przez to dała poznać: w coby się zamienił świat bez Jéj rządów, i aby wskazała nam naukę co do tego: jakiby los mógł spotkać naszą ludzką istotę i całą ludzkość, gdyby w nich trzy *siły* t. j. machinalna, sensualna i intellektualna, zostawały w niezawisłości od siebie, i były pozbawione przewodnictwa *duszy* czyli władzy moralnéj.

Części mówię te poczwórnéj naszéj istoty, jako tak różnym tworom właściwe, i w nas samych tak różnie swoją działalnośc objawiające, że nawet w jednym i tymże samym człowieku, według okoliczności, np. według tego, czy się zajmuje:—

Robotą, *Zabawą*, *Nauką*, *Poświęceniem*,

czyli pracą—

ukrzepiającą, *uprzyjemniającą*, *uzdatniającą*, *uzacniającą*: nie zawsze równą czynność i równą względem siebie zawisłość okazujące; albo nawet na przekor i szkodę jedne drugim, jak np. zmysły rozumowi, a rozum duszy działające, lub w zupełném odrętwieniu i niemal w stanie obumarłym, jak np. podczas—

letargu, *paraliżu*, *odurzenia*, i *złośliwości*, zostające: nie są oczewiście udziałem jednéj istoty, tylko czterech osobnych, w jednę całość ściśle z sobą połączonych. —Takiemi częściami składającémi naszą połowę *materyalną* czyli ciało, są właśnie, według uważania zwyczajnego, wspomnione niedawno:

Władniki, *Czujniki*, *Mózg*, *Serce*,

a część niematerыalną czyli *wirtualną* stanowią wymienione powyżéj cztéry nasze władze, to jest:

machinalna, *sensualna*, *intellektualna*, *moralna*,

czyli

ukrzepiająca, *uprzyjemniająca*, *uzdalniająca*, *uzacniająca*,

albo

doświadczająca, *dostrzegająca*, *dociekająca*, *uznająco-miłująca*,

to jest:

Władność, *Zmysłowość*, *Umysłowość*, *Duchowość*,

Cztery te władze, czyli cztery niby nasze dusze, z których tylko ostatnia jest nam właściwą i nieśmiertelną duszą: bo zdolną uznawać i miłować Ducha najwyższego, i wiekuiste swoje, oraz sobie podobnych istot szczęście, i poświęcać się dla niego przez święte i odpowiednie jego wielkości czyny: czego zwierzęta, a tém bardziéj żyjątka, rośliny i ludzie z duszą uśpioną lub sparaliżowaną, czyli tak zwani przez Chrystusa *umarli*, czynić nie mogą: cztery mówię te istoty, wraz z czterema wskazanemi dopiero częściami naszego ciała, skła-

dają jedną całość zwaną, jak się rzekło, małym światem czyli—

C z ł o w i e k i e m;

który rzeczywiście jest małym tylko co do ciała, czyli co do części swojéj materyalnéj; ale wielkim co do mocy, czucia, umysłu i duszy. Jeżeli zwłaszcza cztery te potęgi zostają z sobą w potrzebnéj harmonii czyli zgodności, i jeżeli dają się powodować najwyższéj; a ta godnie używa nad niemi swéj władzy, i nie przymusem, który jest jéj nieznany, ale urokiem swéj miłości dobra Najwyższego i powszechnego, zniewala je do swoich świętych zamiarów.

Rozdział II. o Środkach zewnętrznych.

21. Do środków zewnętrznych (16) zadosyć czynienia naszym i powszechnym *potrzebom*, należy to wszystko, co się na około nas, nad nami i pod nami, a zatém zewnątrz naszéj istoty znajduje: do środków przeto takowych należyć będzie cały zbiór rzeczy i istot dla nas *potrzebnych*, czyli cały—

Ś w i a t

zewnętrzny; który stosownie do liczby pomienionych potrzeb i odpowiednich im władz (18), jakie się mogą nim, dla naszego i powszechnego dobra zajmować z korzyścią, jest czworaki, jako to:

Ziemski,	*Zaziemski*,	*Siłowy*,	*Duchowy*,
	obejmujący:		
Ziemię, wodę, powietrze, kamienie, rośliny, żyjątka, zwierzęta i wszystkie rzeczy dotykalne, to jest mogące zajmować z pożytkiem naszą władność, czyli władzę ukrzepiającą, oraz wszystkie trzy następne.	Słońce, księżyc, planety, komety, gwiazdy i wszystkie rzeczy dostrzegalne, to jest mogące zatrudniać korzystnie naszą zmysłowość czyli władzę uprzyjemniającą i dwie następujące.	Siłę przyciągającą, odpychającą, ożywiającą i wszystkie istoty dociekalne, to jest mogące zajmować korzystnie naszą umysłowość czyli władzę uzdatniającą i następną.	Doskonałość najwyższą, oraz to wszystko co nam objawia czysta religija i zdrowa filozofia, i czém się może zajmować korzystnie tylko nasza duchowość, czyli władza miłująca dobro Najwyższe.

Każdy z tych czterech światów i należących do niego rzeczy, dostępny jest, jak uważamy, dla innych naszych władz, a mianowicie: *pierwszy* dla pierwszéj i następnych (18); *drugi* dla drugiéj i także następnych; *trzeci* dla trzeciéj i następującéj; a *czwarty* tylko dla saméj czwartéj, to jest dla władzy uznająco-miłującéj czyli duchowości. Zatém stosownie do tego i do wymienionych powyżéj (20) własności

tychże władz, które się mogą zajmować każdym z tych światów, dla naszego i powszechnego dobra z korzyścią: świat—

pierwszy, *drugi*, *trzeci*, *czwarty*,

poznawalny jest dla nas i używalny:

poczwórnie, *potrójnie*, *podwójnie*, *pojedynczo*,

to jest, co do poznawalności:

doswiadczalny, *dostrzegalny*, *dociekalny*, *uznawalny*;
dostrzegalny, *dociekalny*, *uznawalny*;
dociekalny, *uznawalny*;
uznawalny;

a co do używalności, czyli użyteczności:

ukrzepiający, *uprzyjemniający*, *uzdatniający*, *uzacniający*;
uprzyjemniający, *uzdatniający*, *uzacniający*;
uzdatniający, *uzacniający*;
uzacniający.

22. Ponieważ, jak się z tego wszystkiego okazuje, władność czyli władza doświadczająca i ukrzepiająca (18), zajmować się może dla nas z korzyścią tylko samym światem ziemskim; zmysłowość czyli władza dostrzegająca i uprzyjemniająca, ziemskim i zaziemskim; umysłowość czyli władza dociekająca i uzdatniająca, ziemskim, zaziemskim i siłowym; a duchowość czyli władza uznająca i uzacniająca, wszystkiémi czterema: albowiem wszystkie może uznawać za dzieło Doskonałości najwyższéj, i przez to pobudzać się do doskonalenia siebie oraz wszystkich niższych od siebie władz:—przeto stosownie do tego wszystkiego, przez świat—

doświadczalny, *dostrzegalny*, *dociekalny*, *uznawalny*,

czyli

ukrzepiający, *uprzyjemniający*, *uzdatniający*, *uzacniający*

rozumieć się ma świat—

ziemski; *ziemski*, *ziemski*, *ziemski*,
zaziemski; *zaziemski*, *zaziemski*,
siłowy; *siłowy*,
duchowy.

Część III. o Sposobach.

23. Po *potrzebcah* (15) i *środkach* ich zaspokajania (16...) należy nam jeszcze znać *sposoby* użycia tych ostatnich ku właściwym celom, czyli sposoby zatrudniania korzystnie czterech naszych głównych władz, czterema odpowiedniemi im światami, i łączenia ich niejako z sobą: jako środków wewnętrznych i zewnętrznych zadosyć czynienia pomienionym potrzebom, i osiągnienia przez to właściwych korzyści. Sposoby takowe zajmowania korzystnie wrodzonych nam zdolności (18), odpowiedniemi im rzeczami zewnętrznemi (22), są głównie dwojakie, to jest: jedne *pośrednie*, które nazywamy *drogami*, albowiem przez nie przychodzimy do bliższego poznania tego co się wewnątrz i zewnątrz nas znajduje, i co nam do osiągnienia dalszych celów znać potrzeba; drugie *pośrednie*, które mianujemy *pracami*, i przez które odnosimy to, co nam wprost przydatne jest do osiągnienia najwyższego naszego dobra.

24. *Dróg*, któremi przychodzimy do poznania siebie oraz tego wszystkiego co się zewnątrz nas znajduje, i co nam tylko znać potrzeba, liczymy tak jak potrzeb i środków ich zaspokajania, głównie cztery, a temi są:

Doswiadczenie, *Dostrzeganie*, *Dociekanie*, *Uznawanie*,
czyli jedném słowem:
P o z n a w a n i e,
to jest sposób użycia władzy—
doświadczającéj, *dostrzegającéj*, *dociekającéj*, *uznającéj* (18),
tudzież świata—
doświadczalnego, *dostrzegalnego*, *dociekalnego*, *uznawalnego* (22).

25. *Prac*, przez które czynimy zadosyć naszym potrzebom, czyli odnosimy odpowiednie im korzyści, z rzeczy poznanych wskazanémi dopiéro czterema drogami, liczymy tyle, ile jest tychże potrzeb i dróg, a zatém także cztéry, jakiemi są:

ukrzepiająca *uprzyjemniająca* *uzdatniająca* *uzacniające*
Robota, *Zabawa*, *Nauka*, *Poświęcenie*,
czyli jedném słowem korzystna
P r a c a,

to jest sposób użycia władzy—

ukrzepiającéj, uprzyjemniającéj, uzdatniającéj, uzacniającéj (18),

tudzież świata—

ukrzepiającego, uprzyjemniającego, uzdatniającego, uzacniającego (22).

Prace te, wskazują nam i oznaczają same ich nazwiska, a nakazują i zalecają cztery znane nam zasady życia: *ora* et *labora*, *disce* et *delectare*; a zatém są one tak jak wszystko co je poprzedziło, niewątpliwe, i niewątpliwie nam potrzebne do osiągnienia naszéj wszechstronnéj, to jest zarazem—

fizycznéj, *estetycznéj*, *intellektualnéj*, i *moralnéj*

D o s k o n a ł o ś c i.

Zachodzi tylko tu wątpliwość co do wyrazu *ora* i *poświęcenie*, które zdają się sobie nie odpowiadać; lecz nie tak jest w istocie: bo przez wyraz *ora* rozumie się: poświęcaj się dla chwały Doskonałości najwyższéj, przez myśli i czyny odpowiednie Jéj godności, i pożyteczne dla dobra powszechnego; a przez wyraz *poświęcenie* nie chcemy także rozumić się co innego.

Część IV. o Korzyściach.

26. Przez podejmowanie wskazanych dopiéro czworakich *prac* (25) i postępowanie odpowiedniemi im *drogami* (24), w poznawaniu potrzebnych nam rzeczy i istot, odnosimy odpowiadające temu wszystkiemu *korzyści*; które są trojakie, to jest: pierwsze zwane *umieniami*, drugie *doskonałościami*, a trzecie *szczęśliwościami.*

27. Rodzajów naszego ogólnego *umienia*, którego nabywamy, w skutku zajmowania się pomienionemi czworakiemi pracami, i w skutku poznawania rzeczy czterema odpowiedniemi im drogami, liczymy tyle ile jest tychże dróg i prac; a zatém także cztery, jakiemi są:

pożyteczne Rzemiosła, *nadobne Sztuki*, *dokładne Umiejętności*, *przykładne Nauki*,

czyli jedném słowem chwalebne

U m i e n i a.

28. Rodzajów *doskonałości*, które są bezpośrednim owocem zajmowania się wymienionémi dopiéro rodzajami *umienia* i odpowiedniemi im rodzajami *pracy*, jest tyle ile tychże rodzajów umienia i pracy, jakiemi są:

Czerstwość, *Przyjemność*, *Umiejętność*, *Zacność*,
albo
Zdrowie, *Smak*, *Mądrość*, *Dobroć*,
czyli jedném słowem
D o s k o n a ł o ś ć.

29. Doskonałości te nazywamy inaczéj, wraz z czterema odpowiedniemi im rodzajami umienia, *korzyściami pośredniemi;* z których osiągnienia pozyskujemy odpowiadające im *korzyści bezpośrednie czyli ostateczne*, będące właściwie mówiąc owocem wszystkiego, co się dotąd okazało, to jest: 1ód przejęcia się ważnością czterech wrodzonych nam i po większéj części spólnych nam z innémi tworami żyjącémi *potrzeb*; 2re poznania i ocenienia potrzebnych do ich zaspokojenia wewnętrznych i zewnętrznych *środków*; 3cie używania ich właściwémi i odpowiedniemi ich przeznaczeniu *sposobami*; 4te nareszcie osiągnienia wynikających z tego wszystkiego, jak się powiedziało, *korzyści pośrednich*. Z tych więc wszystkich razem wziętych rzeczy, wynikają dla nas *korzyści bezpośrednie* czyli ostateczne; które jako mające właściwe sobie nazwania w mowie pospolitéj, i wszystkim w ogóle ludziom dobrze znane, chociaż nie zawsze w jednakowém znaczeniu przez nich używane: są korzyściami naszémi rzeczywistem i niewątpliwie najwyższémi ze wszystkich, jakich się tylko w tém życiu z naszego dobrego postępowania spodziewać możemy. Korzyści tych najwyższych, podobnie jak wszystkich innych potrzebnych i upragnionych nam rzeczy, liczymy głównie cztery, jakiemi są:

swobodna *niewinna* *wzniosła* *niebieska*
Wesołość, *Roskosz*, *Pociecha*, *Radość*,
czyli jedném słowem upragniona
S z c z ę ś l i w o ś ć.

„Niechaj się umiejętność rodowita z rodowitych nasion własną rozkrzewi dzielnością, własném rozzieleni liściem i zakwitnie szeroko, bujnie—wielkiemi pomysłami. O to nieba prosić trzeba, za przyłożeniem własnych starań. O Literaturze pol. p. M. M.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OCENA

ROZPRAW O JĘZYKU POLSKIM I O JEGO GRAMMATYKACH,

tudzież

GRAMMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO,

przez P. Jana Nepomucena Deszkiewicza napisanych.

(Dalszy ciąg.) *)

WGLĄD W SZCZEGÓŁY.

A. Fałszywość Cytat.

a.

Każdy piszący, przyzywający na pomoc powagę dawnych autorów i na poparcie swojich mniemań, powinien, jeżeli już nie dla czytających, to przynajmniéj dla siebie, dla swojéj opinji, dla swojego osobistego interessu z największą sumiennością, z najściślejszą akuratnością miejsca do dowodzenia służące przytaczać; powinien je tak oznaczyć i skreślić, aby je czytający natychmiast znalazł i o prawdzie się przekonał. Zobaczmy, jak sobie autor w tym względzie postąpił. W rozprawach (karta 175), gdzie chce koniecznie, aby czwarty przypadek rzeczowników rodzaju żeńskiego, liczby pojedynczéj z przybierającą współgłoską miekką i końcówką *a* kończył się na *ą*, tak mówi: „Jeżeli więc

*) Ponieważ w przyszłym Nrze zecer składał podług pisowni zwykle używanéj, która się nie zgadza z dowodzeniami w artykule zawartemi; przeto Redakcija oświadcza, iż dalszy ciąg zupełnie stosuje do rękopismu Autora. (P. R.)

damy 4mu przypadkowi pojedynczéj liczby zakończkę *ę;* w mowie prawie żadnéj różnicy nie będziemy mieli od 4go mnogiéj, tenże sam wzgląd wyrażającego przypadku. Przeciwnie, jeżeli mu damy, jak *starożytni* na *ą* zakończenie; wprawdzie w wymawianiu nie będzie różnicy od 6go, tejże liczby przypadku; ależ za to ostatni przypadek zupełnie inny wzgląd wyraża od 4go i łatwo go odróżniamy np. *mam rolą*, każdy będzie wiedział, że *rolą* jest 4ty przypadek; a *ta wieś słynie lepszą rolą*, każdy zgadnie, że jest szósty." Otóż w tym wyjątku przy wyrazie *starożytni* następujący daje przypisek: „Naprzód przepraszam rodaków, że niejednostajnym sposobem przywodzę czytanych przezemnie (być powinno z przeproszeniem autora *przez siebie*) autorów. Z początku wypisywałem stronnice; ale kiedy późniéj postrzegłem, iżby się tablice logarytmowe utworzyły; zaprzestałem w tém przekonaniu: że księgi dawne każdego na moję drogę naprowadzą. Jednak, co mam pod ręką, tu wypisuję wedle abecadła nazwisk: Biblija Gdańska: 8. 9. 27. 31. 333. 433. 502. 607. 652. 730. i t. d. i t. d. Birkowski: 5. 24. 90 i t. d. i t. d." Cytaty takie zajmują blisko dwie stronnice liczb i nazwisk autorów; lecz pytam się wszystkich, do czego ony służą? Czy dla objaśnienia czytelnika? Wcale nie!—On nie znajdzie wprost tego miejsca, które mu P. Deszkiewicz naznaczeniem karty wskazuje, bo dzieł tych są różne wydania. Na cóż przecie tak się trudził niepotrzebnie? Ażeby pokazał czytelnikowi, a tém samém pochlubił się, ilu to on pisarzy dawnych przeczytał! jak jego erudycyja jest obszerna! Daléj sądząc, że nikt szukać i porównywać nie będzie, zamierzył wmówić, aby mu uwierzono; albowiem licząc na dobroduszność i poczciwość czytelnika, stawszy się sam w myśli swojéj tym czytelnikiem, tak sobie p. Deszkiewicz wyrozumował i powiedział: *Skoro tylko Deszkiewicz przywodzi autorów i wskazuje miejsca, toć musi być prawda; przecież na żaden sposób nie chciałby oszukiwać: zaglądać przeto i sprawdzać nie potrzebuję; zwłaszcza, że nie mam tych dzieł, ani nie wiem, do którego wydania autor się odnosi.*—Lecz w tém autor nasz się pomylił; są ludzie, u których sama wiara we względzie naukowym zupełnie nic nie znaczy i do których ja także policzyć się mogę: chcą zatém,

obok wiary, przeświadczenia w nauce grammatycznéj, nie zaś saméj powagi—i to jeszcze P. Deszkiewicza! Autor jakeśmy namienili wyliczył pisarzy i stronnice, pominąwszy wydania i dla tego zamącił drogę poszukiwania i sprawdzania; jednakże wymienił Bibliją Gdańską i tu się mimowolnie złapał. Gdyby był powiedział, że czytał Bibliją Ewangielicką, byłby się podobnie sianem wykręcił; ale, że zacytował Bibliią Gdańską, nią się złapał, bo ta jest jedna, a zatém pewna, i my się tu jéj trzymać będziemy.

Nie będę wybierał stronnic przywiedzionych, ale z koleji wymienię, jak je autor zacytował, to jest stronnicę: 8. 9. 27. 31. 333. co na przekonanie dla czytelnika wystarczy.—Teraz przypominam, iż autor powiedział, że rzeczowniki z współgłoską miękką zakończone na *a* w piérwszym przypadku, mają czwarty na *ą*, w miejscach przez autora wskazanych; zobaczmy zatém, jak autor z czytelnikami wiary sobie postąpił:

Wyjątki.

Potém wypuścił *gołębicę* (str. 8).
Powtóre wypuścił *gołębicę* (str. 8).
I wypuścił *gołębicę* (str. 8).
Napełniajcie *ziemię* (str. 8).
Noe począł uprawiać *ziemię* i nasadził winnicę (str. 9).
Wspomniał też Bóg na *Rachelę* (31).
Upadłszy obliczem swym na *ziemię* (str. 333).
Że go zabijemy za *duszę* brata jego (str. 333).
Nie spadnie i najmniejszy włos syna twego na *ziemię* (str. 333).
Wybawi *służebnicę* swoję z rąk męża (str. 333).

W tych przytoczeniach wszędzie *ę*, nie *ą* widziemy.—Nadto opuściłem stronnicę 27 przez autora wymienioną, bo na niéj nie ma żadnego przykładu, jakiego autor żąda; lecz, aby i téj przyjemności czytelnika nie pozbawiać, oraz ciekawość i przekonanie zaspokojić; przytaczam z niéj, i 31 stronnicy całe obrazy, chociaż przydłuższe, najwierniéj nawet pod względem pisowni oddane, które, ile mi się zdaje, będą się bardzo stosowały do powyższych okoliczności; brzmią zaś w następujących wyrazach:

1. Y stało się, gdy się zstarzał Izaak, y zaćmiły się oczy jego tak, iż widzieć nie mógł: tedy wezwał Esawa syna swego starszego y rzekł mu: Synu *mój*; a on mu odpowiedział: owom *ja*.
2. Y rzekł Izaak: Otom się już zstarzał, a nie wiem dnia śmierci swéj.—
3. Przetoż teraz weźmi proszę naczynia *twoje*, *sajdak twój* y łuk *twój*, a wynidź na pole y ułów mi zwierzynę.
4. Y *nagotuj* mi potrawy smaczne, w *jakich* się kocham y przynieś mi, a będę *jadł*, abyć błogosławiła dusza *moja*, pierwéy niż umrę.—
5. Ale Rebeka słyszała, gdy to mówił Izaak do Esawa syna swego; tedy wyszedł Esaw na pole, aby ułowił zwierzynę y przyniósł.
6. Y rzekła Rebeka do Jakóba syna swego, mówiąc: Otom słyszała, gdy ojciec *twój* mówił do Esawa brata twego y rzekł:
7. Przynieś mi co obłowu, a *nagotuj* mi potrawy smaczne, abym *jadł* y błogosławił ci przed obliczem Pańskim pierwéy niż umrę.
8. A tak teraz synu *mój*, *słuchaj* głosu mego w tym, co *ja rozkazuję* tobie.—
9. A szedszy do trzody, przynieś mi z tamtąd *dwoje* kożląt dobrych. a *nagotuję* z nich potrawy smaczne *Ojcu* twemu, *jako* rad *jada*;
10. Y zaniesiesz *Ojcu* twemu, a będzie *jadł*, dla tego, abyć błogosławił pierwéy niż umrze.
11. Tedy rzekł Jakób do Rebeki matki swéj: Oto Esaw brat *mój* człowiek kosmaty, a *jam* człowiek gładki.
12. Jeśli mię pomaca Ociec *mój*, a będzie rozumiał, że z niego szydzę, przywiodę na się przeklęctwo, a nie błogosławieństwo.
13. Y rzekła mu matka *jego:* Na mnie niech będzie przeklęctwo *twoje*, synu *mój*, tylko *usłuchaj* głosu mego, a szedszy, przynieś mi. —
14. Tedy on szedszy, wziął y przyniósł matce swéy, y nagotowała matka *jego* potrawy smaczne, *jako* rad *jadał* Ociec *jego*.
15. Y wziąwszy Rebeka szaty Esawa syna swego starszego *nakosztowniejsze*, które miała u siebie w domu, oblokła w nie *Jakoba* syna swego młodszego.

16. A skórkami koźlęcymi obwinęła ręce *jego* y gładkość *szyjejego*.
17. Y dała chleb i potrawy smaczne, które nagotowała w ręce *Jakoba* syna swego.
18. A on wszedszy do *Ojca* swego, mówił: *Ojcze mój*, a on rzekł: Owom *ja*; ktoś ty *jest* synu *mój*.
19. Y rzekł *Jakób Ojcu* swemu! *Jam jest* Esaw pierworodny *twój*; uczyniłem, *jakoś* mi rozkazał; wstań, proszę, siądź a *jedz* z obłowu mego, aby mi błogosławiła dusza *twoja*.
20. Y rzekł Izaak do syna swego: Cóż to *jest*? Prętkoś to znalazł synu *mój*; a on odpowiedział: Sposobił to Pan Bóg *twój*, że mi się nagodziło.
21. Zatym Izaak rzekł do *Jakóba*: Przystąp sam, abym cię pomacał synu *mój*, *jeśliś* ty *jest* syn *mój* Esaw, czyli nie?
22. Tedy przystąpił *Jakób* do Izaaka *Ojca* swego, który pomacawszy go, rzekł: Głos, *jest* głos *Jakóbów*; ale ręce, ręce Esawowe.
23. Y nie poznał go, albowiem były ręce *jego*, *jako* ręce Esawa brata *jego* kosmate, y błogosławił mu.
24. Y rzekł: Tyżeś *jest* syn *mój* Esaw? a on odpowiedział: *Ja*.
25. Zatym rzekł: *Podajże* mi, żebym *jadł* z obłowu syna mego, abyć błogosławiła dusza moja. Tedy mu podał y *jadł*; przyniósł mu też wina y pił.
26. Y rzekł mu Izaak Ociec *jego*: Przystąpże teraz, a *pocałuj* mię synu *mój*.
27. Tedy przystąpiwszy, pocałował go; a skoro poczuł wonność szat *jego*, *c*) błogosławił mu, mówiąc: Oto wonność syna mego, *jako* wonność pola, któremu błogosławił Pan.

c) Był wtenczas zwyczaj u Hebrajczyków nacierania się rozmajitemi balsamami, które każdy wybierał podług swego upodobania. Wonnością balsamu przechodziły suknie i dla tego Rebeka Jakóbowi dała suknie Ezawa, aby tém pewniéj ślepego Izaaka oszukać, co też się jéj udało. Izaak, jak widzieliśmy, ciągle nie dowierzał, ciągle domyślał się podstępu, bo głos Jakóba słyszał. Ale gdy nareszcie z sukni Ezawowych poczuł zapach balsamu, o którym wiedział, że go tylko Ezaw używał; wtenczas Izaak, zwątpiwszy o słuchu swojim, a zawierzywszy węchowi, sądził z największą pewnością, że niezawodnie błogosławi Ezawa.

28. Niechajżeć da Bóg z rosy niebieskiéj y z tłustości ziemskiéj y obfitość zboża y wina.

29. Niechajci służą ludzie, a niechci się *kłaniają* narodowie; Bądź Panem braci twojéj, a niechci się *kłaniają* synowie matki twojéy; którzyby cię przeklinali, niech będą przeklętymi; a którzyby cię błogosławili niech będą błogosławionymi.

30. Y stało się, gdy przestał Izaak błogosławić *Jakóbowi* y ledwie *Jakób* odszedł Izaaka *Ojca* swego: tedy Esaw brat *jego* przyszedł z łowu swego.

31. Który nagotowawszy potrawy smaczne, przyniósł *je Ojcu* swemu y mówił do *Ojca* swego. Wstanże *Ojcze mój*, a *jedz* z obłowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza *twoja*.

32. Tedy mu rzekł Izaak Ociec *jego*: Ktożeś ty? A on rzekł: *Jam jest* syn *twój*, pierworodny *twój* Esaw.

33. Y zlękł się Izaak zlęknieniem barzo wielkim y rzekł: któż to! a gdzie *jest* ten, co ułowił zwierzynę y przyniósł mi y *jadłem* ze wszystkiego pierwéy, niżeś ty przyszedł? y błogosławiłem mu y będzie błogosławionym.

34. A usłyszawszy Esaw słowa *Ojca* swego, zawołał głosem wielkim y był żałością wielką *zjęty* y rzekł *Ojcu* swemu: Błogosławże téż y mnie *Ojcze mój*.

25. A on mu rzekł: Przyszedł brat *twój* chytrze y wziął błogosławieństwo *twoje*. Tedy Esaw rzekł:

36. Słusznieć nazwano imię *jego Jakób*. (*Jakób* znaczy właściwie *oszukaniec*), podszedł mię bowiem *już* dwa kroć; pierworodztwo *moje* wziął, a teraz oto odnosi błogosławieństwo moje. Y rzekł: Toś mi nie zachował błogosławieństwa?

37. Odpowiedział Izaak y rzekł do Esawa: Otom go Panem postanowił nad tobą, y wszystkę bracią *jego* dałem mu za sługi; y zbożem y winem opatrzyłem go; a tobie cóż teraz mam uczynić synu *mój*?

38. Y rzekł Esaw *Ojcu* swemu: Iżali tylko *jedno* błogosławieństwo masz *Ojcze* mój? Błogosławże y mnie; y *jamci* syn *twój Ojcze mój*! Y podniósł Esaw głos *swój*, a płakał.

39. Y odpowiedział Izaak Ociec *jego* y rzekł mu: Oto w tłustości ziemie będzie mieszkanie *twoje* y w rosie niebieskiéj z góry.

40. A z miecza twego żyć będziesz y bratu twemu będziesz służył: ale stanie się, że y ty panować będziesz y zrzucisz jarzmo *jego* z *szyje* twojey. (Genesis. roz. 27. str. 26. 27. 28). — I czyliż tu nie widziemy w tym obrazie, że Jakób—to P. Deszkiewicz; że Izaak—to ci, którzy Jakóbowi zaufali? —

Następnie musiemy jeszcze z karty 31 przez P. Deszkiewicza wymienionéj przytoczyć Pismo Święte:

22. Wspomniał też Bóg na Rachelę y wysłuchał *ją* Bóg, a otworzył żywot jéj.

23. Tedy począwszy porodziła syna y rzekła: *Odjął* Bóg zelżywość *moję*. —

24. Y nazwała imię *jego Józef*, mówiąc: Niech mi przyda Pan drugiego syna.

25. Y stało się, gdy porodziła Rachel *Józefa*, mówił *Jakób* do Labana: Puść mię, abym się wrócił do *miejsca* mego y do ziemie mojey. —

26. *Daj* mi żony *moje* y dzieci *moje*, za któremci służył, że *odejdę*, bo ty wiesz posługi *moje*, jakomci służył.

27. Y rzekł do niego Laban: Proszę, *jeślim* znalazł łaskę w oczach *twojich*, zostań ze mną, bom doznał tego, że mi Pan dla ciebie błogosławił.

28. Y rzekł: *mianuj* mi zapłatę *twoję*, a dam ci *ją*.

29. Tedy mu odpowiedział *Jakób*: Ty wiész *jakom* ci służył y *jaki* był dobytek *twój* przy mnie.

30. Bo ta trocha, którąś miał przedemną, rozmnożyła się wielce, y błogosławił ci Pan przyjęcie *moje*; a teraz kiedyż *ja* się téż starać będę o dom *swój*?

31. Y rzekł: Cóż ci mam dać? Y odpowiedział Jakób: Nie dasz mi nic. Ale *jeśli* to uczynisz, coć powiem, tedy się wrócę, a będę pasł y strzegł bydła twego.

32. *Przejdę* dziś przez wszystkie trzody *twoje*, *odłączając* z tamtąd każde bydlę pstre y nakrapiane y każde bydlę płowe między

owcami, á nakrapiane y pstre między kozami: to będzie zapłatą *moją*.

33. Y da świadectwo o mnie sprawiedliwość *moja* na potym, gdy przydzie do zapłaty mojéy przed tobą: Wszystko, co nie będzie pstre i nakrapiane między kozami, a płowe między owcami, niech będzie za kradzież poczytane przy mnie.

34. Tedy rzekł Laban: Oby się stało według słowa twego.

35. Y odłączył onegoż dnia kozły strokate y nakrapiane y wszystkie kozy pstre y nakrapiane y wszystkie, co *jaką* białą odmianę miały, także y płowe między owcami: y oddał je do rąk synów swych.

36. Y odłączył się Laban od *Jakóba*, *jakoby* na trzy dni drogi: A *Jakób* pasł ostatek owiec Labanowych.

37. Nabrał tedy *Jakób* prętów zielonych topolowych y laskowych y kasztanowych y obłupił miejscami skórę ich do białego, *obnażając* białość, która na prętach była.

38. I nakładał onych prętów, które był opłupił, do rynien y do koryt, gdzie lano wody (gdy przychodziły owce, aby piły) nakładał ich przeciwko owcom, aby poczynały, gdyby pić przychodziły. —

39. Y poczynały owce, patrząc na one pręty y rodziły *jagnięta* strokate, pstre y nakrapiane.

40. Y odłączył *Jakób jagnięta*, a stawiał owce twarzą do *jagniąt* strokatych y do wszystkich płowych w stadzie Labanowym, a *swoje* stada stawiał osobno, ani ich obracał ku stadu Labanowemu.

41. A gdy wszystkich owiec co rańszych przypuszczanie bywało, kładł Jakób pręty przed oczy owiec w koryta, aby poczynały, patrząc na pręty.

42. Lecz gdy późniejszych owiec przypuszczanie było, nie kładł ich, y były późniejsze Labanowe, a rańsze *Jakóbowe*.

43. Y tak zbogacił się on człowiek barzo y miał owiec wiele y służebnic y sług y wielbłądów y osłów.—(Genesis rozd. 30. str. 31).

Nie szukałem tych miejsc, aby może przyciąć P. Deszkiewiczowi, ale wziąłem te same, które autor mi wskazał i szukałem końcówki *ą* w czwartym przypadku rodzaju żeńskiego, któréj pomimo największéj usilności znaleść nie mogłem; i dopiéro, aby nie wracać z próżną ręką z téj podróży, przyniosłem gościniec dla czytelnika, którego jednak proszę, aby mojim słowom nie wierzył i sam się naocznie przekonał, bo pokazało się, że i autorowie niekiedy nakształt Jakóba postępować umieją. —

Dla zupełnego przekonania się o prawdzie wziąłem Bibliją Leopolity z roku 1575, porównałem z niéj też same miejsca i znalazłem także końcówkę *ę*, jako to: Wypuścił też i *gołębicę* za nim.—Wypuścił *gołębicę* z korabia.—Począł tedy Noe, mąż oracz, sprawować *ziemię* i szczepił *winnicę*.— Padła przed nim na *ziemię*. — Usłuchał Król słowa, aby wyzwolił służebnicę swoję i t. p.— Ostatecznie trzeba jednak dodać, że są wyrazy rodzaju żeńskiego w czwartym przypadku liczby pojedynczéj na *ą*, lecz ani w tych miejscach, ani téż takie własności mających; skąd ostatecznie wniosek wynika, że P. Deszkiewicz się pomylił.

Chociaż następna okoliczność do téj kategoryji nie należy; jednak, ażebyśmy się więcéj nie wracali do tego przedmiotu, musiemy zwrócić uwagę na rozumowanie autora. Tak on mówi: (Roz. 176) „*mam rolą* każdy będzie wiedział, że *rolą* jest 4 przypadek; a *ta wieś słynie lepszą rolą*, każdy zgadnie że jest szósty."—Zgadzam się na chwilę z autorem, że tu nie ma wątpliwości, aleź toż samo być powinno we wszystkich przykładach, tęż samę własność mających. Weźmy następne przykłady: *Zręcznie rąbie szablą: Obwija gładko różą. Uderza mocno dynią. Rusza powoli szpetną paszczą. Toczy się przed skrzynią. Płaci grube pieniądze za wieżą. Chodzi za żyzną rolą.* My obydwa z autorem utrzymujemy, że to są przypadki czwarte i, rozumując, tak objaśniamy: *Zręcznie czémś rąbie tę szablą.— Gładko czémś obwija tę różą.— Płaci grube pieniądze za wieżą*, to jest, aby in fundo cztéry niedziele na wieży nie siedział. — *Chodzi za tę żyzną rolą*, znaczy, że on jest obecnie przed rolą, lecz często chodzi, aby się za nią, to jest: daléj, niż rola, znajdował.—„Dość,—

dość tego przemądrzałego kuglarstwa! krzykną przeciwnicy. Czy jim się w głowie przewróciło? Tu najwidoczniéj jest przypadek szósty; albowiem: *Zręcznie coś szablą rąbie.—Obwija jakąś rzecz gładko różą.—Znajdując się za wieżą, płaci tam grube pieniądze.—Będąc obecnie za żyzną rolą, tam sobie chodzi* i t. p."—Odstępuję już od prawidła autora, łączę się z przeciwnikami, bo oni taki wyrok wydają: Kto w powyższych przykładach nie chce końcówki *ę* pisać w czwartym przypadku i miesza bezpotrzebnie czwarty z szóstym, że aż tłumaczenia potrzeba; tego wziąć za karę na wieżę, niech in fundo odsiedzi po staremu cztéry niedziele, lub więcéj o chlebie i wodzie, dopóki go kołowacizna grammatyczna zupełnie nie opuści.

b.

Nie święta prawda, nie zamiłowanie rzeczy, ale jakieś dziwaczne uniesienie, jakaś zarozumiałość lub płytkie obejrzenie przedmiotu, a tém samém gnuśne lenistwo spowodowały autora do wyrzeczenia w rozprawach (str. 183) „że Mroziński, Muczkowski, Żochowski, opierając się na Naruszewiczu, Krasickim, Stan. Potockim i t. d., każą koniecznie końcówkę *ów* pisać w drugim przypadku liczby mnogiéj w rodzaju żeńskim i nijakim, np. *przymierzów*, *prowincyjów*, *grów*, *mgłów*, *dnów* i t. p.—Co do mnie, rzecz się tak ma.—*W częściach Mowy* (str. 209) tak powiedziałem: „*Wieś* ma piérwszy przypadek liczby mnogiéj *wsi* i *wsie*, drugi przypadek *czasem wsiów*"; lecz właśnie zaraz przy wyrażeniu *wsiów* zrobiłem uwagę, w któréj dowiodłem, że końcówka *ów* w rodzaju żeńskim i nijakim jest najniewłaściwsza. Po dowodzeniu tak zakończyłem: „Zważywszy, com powiedział, życzyć należy, ażebyśmy w przypadku 2gim liczby mnogiéj z rzeczownikami formy 2éj i 3éj zakończenia *ów*, jak najstaranniéj unikali." (Części Mowy str. 209. 210. 211.).—Gdyby autor dla własnego interesu miał rozum, byłby porównał w *Częściach Mowy* stron. 114. § 99. i str. 123. § 117, gdzie się znajdują określenia tych drugich przypadków liczby mnogiéj, i nie byłby bezprzytomnie prawił, że Żochowski końcówkę *ów* zaleca w wyrazach rodzaju żeńskiego i nijakiego; jeżeli gdzie, to w tém miejscu należało Żochowskiemu przyznać słuszność, że téj okoliczności płazem nie puścił.—Obok pochwały, i to jeszcze sobie sa-

memu, nie taję uchybień, jakie w *Częściach Mowy* się znajdują, a które później odkryłem; lecz oraz się niemi chlubię, bo mi jich żaden dotąd z krytyków nie wytknął, a tém mniéj P. Deszkiewicz, który, jeżeli tak daléj na język polski zapatrywać się będzie, jak dotąd, za lat dziesięć nie potrafi jich sam ujrzéć. Mrozińskiego nie bronię, bo w ogólności mąż ten wyższy jest nad wszelkie pociski P. Deszkiewicza; owszem, każda nagana P. Deszkiewicza nadaje więcéj blasku i uroku pracom i zasługom ś. p. Mrozińskiego w zawodzie literackim!

B. Fałszywe lub Niedostateczne Prawidła.

ABECADŁO.

Abecadło P. Deszkiewicza zawiéra siedemdziesiąt pięć głosek. (Gr. 4. 5.). Dla czego aż tyle? Oto dla tego, że zgłoski uważa za głoski; głoskami więc, czyli literami są u niego: *ja*, *je*, *aj*, *ej*, i t. p., a nawet: *jaj*, *jéj*, *juj*. — Pan Deszkiewicz, jak widziemy, nie wyczerpał swojego przedmiotu do dna należycie; bo, jeżeli są literami: *ja*, *je*, *aj*, *ej*, i t. p., także być powinny tylko literami: *sa se as es wa aw* i t. d., to jest: wszelkie połączenie samogłoski z współgłoską: a zatém pokazuje się z tego, że P. Deszkiewicz dopiéro sam początek napisał alfabetu. —Spostrzegać się także daje w alfabecie (Gr. 4.), jako brzmienie pojedyncze *szcz*. Uważamy, co to jest za pojedyncze brzmienie, którego początkiem jest *sz*, a końcem *cz?* Kto tu, to jest w tém *szcz* brzmienie tylko pojedyncze słyszy; ten na wieki wieków ogłuchł. Nadto, skoro *szcz* znajduje się w abecadle; także *żdż*, jemu odpowiednie powinnoby się w nim znajdować. Wszakże sam autor mówi, że *dészcz* dawniéj pisano *déżdż* (Gram. str. 55), o czém nie wątpimy; że zaś *dészcz* = *deżdż*; więc i *szcz* =*żdż*: a że *szcz* jest jedną tylko literą; *żdż* nią być koniecznie musi, i chętnie ją odstępujemy autorowi; będzie miał jeszcze okazalsze abecadło! Autor nasz wszędzie tak rozumowny (loiczny)!

Kreskowanie Samogłoski *ó*

„Gdzie *ó* na *o* przedkońcowe przechodzi? w grammatyce wskazano, tu dodać tylko to należy, że *ó* się pisze: a) w imionach spieszczo-

nych rodzaja męzkiego przed *wek*, a czasem przed *rek* np. *ogórek*, *przysłówek*, *ołówek*" (Gr. 433).—Jeżeli to jest prawdą, trzebaby więc pisać: *dwórek*, *rówek*, *parówek*, *ozórek* i t. p. Nadto musiemy zobaczyć, co też w grammatyce wskazano: „Przedostatnie *é ï ó* ściśnione przechodzą w innych skłonnikach (ma się znaczyć *przypadkach*) wszystkich liczb na *e*, *o* otwarte np. *dom domowi domu; chléw chlewa chlewem*; *ogród ogrodem*, *ogrodzie*; *młót młotowi*, *młotem młoty* i t. p." (Gr. 28). Wymawianie *dóm* jest tylko prowincyjalizmem, a w wyrazie *młót* kreskuje się *o*, i to tylko w tém miejscu; sam albowiem autor (Gr. 21) pisze dobrze *młot*. P. Deszkiewicz wyraźnie takiém chwianiem się dowodzi najwyraźniéj, że nie zna podziału współgłosek na mocne i słabe; a tém samém nie umié go zastosować i utworzyć prawidła ogólnego.—Przykład dany w prawidle jest reprezentantem wszystkich innych, też same własności objawiających. Idąc za taką wskazówką autora, trzebaby pisać i mówić: *próm*, *ekonóm*, *wylóm*, *gróm*, *grzmót*, *kót*, *pót*, *łoskót*, *gruchót*, *turkót*; zamiast *prom*, *ekonom* i t. d., jak starzy mówili i dzisiejsi używają. Wziąłem naumyślnie wyrazy, które nawet zakończeniem podobne są do *dóm* i *młót*; ale patrząc na naturę tęż samę wyrazów, możnaby w liczne popaść błędy i trzebaby koniecznie kreskować ó w następnych, np. *snóp*, *czóp*, *kós*, *kłós*, *sós*, *dzwón*, *klón* i t. d. i t. d., bo te wyrazy są takie, jakie *młót* i *dóm* przez autora przytoczone. Lecz nie tu koniec z *ó* kreskowaném; autor z niém często się musi pasować i tak (Gr. 93) przy wzorze wyrazów rodzaju żeńskiego znowu na popis występuje: „Gdzie *o* jest otwarte przed współgłoską, nie życzyłbym na *o* ściśnione zamieniać: bo najprzód nie wszystkie imiona mogą to *ó* ściśnione przyjąć np. *dobrota*, *grota*, *groza*, *hołota*, *komora*, *kora*, *kosa*, *oskoma*, *ostroga*, *ropa*, *rosa*, *słoma*, *spona*, *sroka*, *stroka*, *szopa*, *uroda*, *Włochy*, *załoga*, *zapona*, *zgłoba*, *zgroza* i t. d. Po drugie. W téj postaci miałyby zakończenie podobne z imionami męzkiemi np. *rów*, *obrót* (być powinno *obrot*), *nawóz*, *dóm* (być powinno *dom*), *głód* i t. d., a niektóre trudno byłoby odróżnić np. *ostróg* (miasto i bodziec do wierzchowców), *załóg* (hypoteka i garnizon)."—Tu nie każe nam autor kreskować *o* w drugim przypadku li-

czby mnogiéj; dla czego?—dla tego, że nie wié. Gdyby miał jakiekolwiek o współgłoskach słabych i mocnych wyobrażenie, powiedziałby: współgłoski słabe, łącząc się z poprzedzającą samogłoską, kréskują *ó* np. *płód*, *wóz*, *bób*, *rów*, *róg*, lub w rodzaju żeńskim: *szkód*, *kóz*, *chorób*, *mów*, *dróg*; gdy się łączą z następującą samogłoską, *o* staje się otwarte np. *płodu*, *woza*, *bobu*, *rowu*, *roga*; a w żeńskim *szkoda*, *koza*, *choroba*, *mowa*, *droga*, i całą rzecz w jednémby miejscu załatwił.

I czyliż nie widziemy, jak piękne, jak korzystne jest zastosowanie współgłosek mocnych i słabych? Przecież z boleścią serce rozdzierającą wyznać musiemy, iż dziś jeszcze wszelkie współgłosek podziały, na których mnóstwo prawd grammatycznych, jak słońce jasnych, opiera się w naszym języku, mają zaciętych na siebie przeciwników! Tym koniecznie się zdaje, iż to są tylko marzenia, bałamuctwa do niczego nie prowadzące i dla tego z urągowiskiem wiórami je zowią. O za prawdę! wióry te dziś już większą wartość mają, niż cała grammatyka polska do czasów Mrozińskiego i w krótkim czasie najpiękniejszém zajaśnieją światłem. Piérwszy Mroziński wziął pod baczniejszą uwagę współgłoski, zbadał je; a poznawszy jich wartość, jich własności, poumieszczał je systematycznie w pewnych gromadach, czyli działach odrębnych: słowem, ułożył najpiękniejszy system współgłoskowy, na którym dopiéro, jako na fundamencie, całą budowę etymologiczną naszego języka najświetniéj i prawdziwie umiejętnie rozwinął,—i tego mu największy nieprzyjaciel odmówić nie może.—Lecz u niego głoska, jako podścielisko całéj budowy, jest ostateczną granicą, za którą daléj sięgać, że tak powiem nie wolno; głoska więc wszelka ostatecznie stała się martwym znakiem czegoś nieoznaczonego, czegoś nieznanego. Mimo to jednak dla Mrozińskiego, jako dla grammatyka, punkt ten był najwłaściwszy, i na nim stanął. Jan Nep. Kamiński, jako badacz mowy naszéj w ogólności, siłą swojego myślenia przekroczył granicę przez Mrozińskiego zakreśloną i duchem swojim zaczął wzbudzać życie w głoskach, to jest: pokazał, że każda głoska nie jest czczym i martwym znakiem; ale jest myślą, życiem, rzeczywistością. —Pełen młodzieńczego zapału puścił się prawie w tę samę podróż Fe-

liks Jezierski i, chociaż piérwszych jego usiłowań nie uwieńczył skutek pomyślny; nie idzie zatém, aby już o nim rozpaczać trzeba.—Przeciwności nadadzą mocy jego duszy, uzbroją go w wytrwałość, cierpliwość, i trudy jego nie zostaną bez korzyści; bo tylko staremu już powątpiewać,—młodemu trudności zwyciężać przystoji. Wreszcie nie on,—to drugi,—to dziesiąty będzie szczęśliwy! Słowem, mam to święte przekonanie, iż wkrótce czas nadejdzie, w którym wewnętrzne znaczenie wszelkich głosek tak będzie niezbędnie potrzebne dla naszego języka i jego grammatyki, jak jest konieczny pokarm i napój do utrzymania życia fizycznego.

Przemiana *ą* na *ę*.

Równie szczęśliwy jest autor w kreskowaniu *e* i w przemianie nosowych *ą* na *ę*, i odwrotnie. Krótko tę rzecz kończąc, dla sprawdzenia przytaczamy słowa autora: „Wszędzie (Gr. str. 75) *ą* przechodzi na *ę*, np. *wąż*, *gołąb'*,—*węża*, *gołębiowi* i t. d., oprócz *bąk*, *pająk*, *pstrąg*."—Skoro tak autor utrzymuje, trzebaby mówić i pisać, np.: *zając zajęca*, *kąt kęta*, *wąs węsa*, *wasąg wasęga*, *drąg dręga*, *posąg posęga*, *sąd sędu* i t. p.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA PISMIENNICZA POLSKA.

MYŚLI I UWAGI

z powodu

książęk nowo-wyszłych.

Kataleptyk. Powieść Nieboszczyka Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer. Tomów 2. Wilno, — z godłem:

A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie i nie będzie umiał w to ugodzić.

(Jan Kochanowski.)

Gdybym był krytykiem *ex officio*, powinienbym wypisać treść tego dzieła i rozbierać je szczegółowo. Wolę jednak zająć stanowisko czytelnika, który ma prawo sądzić, jak każdy krytyk i wypowiedzieć tylko zdanie po przeczytaniu Kataleptyka. Zdanie to posłuży może za napomknienie dla innych czytelników i przyczyni się do wyrobienia wszechstronnego sądu o rzeczy.—Sztyrmer oddawna dowodzi swémi pismami, że lubi myślić, zastanawiać się nad rzeczami, ale myśli podobno jednostronnie, jak to się pokazuje obecnie w Kataleptyku, przypominającym nam *Sen w Podhorcach*, chociaż zresztą autor (jak Wolter w swoich powiastkach i innych utworach artystycznych) nie wypowiada niby wyraźnie zdania swojego. My przeciwnie nie obwijamy wcale prawdy w bawełnę, ale ją wypowiadamy wprost bez ogródki, co się po staroświecku: „*rąbać prawdę*" zowie. Forma fantastyczna utworu jest to forma cudna — w utworze genialnym, jak np. w Fauście *Goethe*'go lub tylu pracach *Jean Paul*'a. Ludzie zwyczajni, porywający się do pisania rzeczy fantastycznych, podobni są do młodzieży, co pierwsze powieści w życiu kleić zaczyna... Bo i któryż z czytelników pisząc w życiu po raz pierwszy powiastkę, pisał *nie-fantastycznie*? Fantazja—to siła budząca się w młodości, a utwory fantastyczne, to piana wypływająca na powierzchnię życia. Pod tą pianą dopiéro płyną wody życia, płyną odwiecznym pędem a w nich treść żywota, ziarno myśli, kwiat prawdziwy uczucia. Kiedy lud pro-

sty fantastyczne tworzy bajki, wyraz to jest uczucia, które sobie nie umié jeszcze zdać sprawy z tego wszystkiego, co je otacza. Kiedy znowu w człowieku myśl, zastanowienie się nad sobą, budzić zaczyna, rozumuje on także po większéj części fantazją, te lub owe chwyta stosunki życia i z téj lub owej przypatrując mu się strony—*stronnie* musi koniecznie sądzić o rzeczach, a sąd jego, myśl, rozumowanie jego, pianą jest życia, szumowinami prawdy tylko. Gdzież więc lekarstwo na ten obłąd rozumu, obłąd uczucia? Tam, gdzie myśl i uczucie się łączą—w życiu, czynach ludzkich, pracy. Nie zawsze poznasz uczuć i myśli człowieka—jego wartości, ale kiedy się zastanowisz nad życiem jego, przypatrzysz się postępowaniu i do tego dopiéro dodasz jego myśli i uczucia, przekonasz się co wart, bo zobaczysz: co on stworzył ze swoich myśli i uczuć? co napisał życiem swojém?

Wieki całe ludzkość żyła, rzec można, uczuciem. Nastąpiło oddziaływanie i żyć zaczęła po większéj części rozumem. Lecz jak przy owym pierwszym zwrocie nie wystarczało samo uczucie, tak dziś nam nie wystarcza rozum, sam tylko rozum. Stąd się odzywają głosy za uczuciem—nie tylko u nas, ale i wszędzie: u nas jednak chorobą niektórych pisarzy stało się powstawać na rozum, aby przemówić skutecznie w sprawie uczucia serca i wiary. Stąd owo dziwaczenie się i oryginalstwo pojęć, nazywanie rozumu trucizną, jadem i t. p. Sztyrmer, jeden ze zdolniejszych naszych pisarzy, nie jest wolny od tego zarzutu, i wobecnéj powieści, która w artystycznèm opracowaniu pokazuje może ostatnie wysilenie biednego *Nieboszczyka Pantofla*, przedstawia nam *Żyda wiecznego tułacza* i jego metamorfozy w szeregu opowiadań lub szeregu uwag—między któremi są czasem wcale trafne—mające na celu: *nawrócenie czytelnika do wiary przez literaturę*, jak się p. Michał Grabowski wyraża. Krasicki w *Historyi* i jemu podobni, w powieściach nawracali tak samo czytelników na drogę rozumu; pisarze dzisiejsi francuscy w romansach i powieściach, Bóg wié do czego nie nawracają......

Pytam się jednak na co te bajki? na co wprowadzenie osób, któreby nam prawiły całe rozdziały uwag, pisanych przez autorów jako

wyroki nieomylne, do których się dopiéro gwałtem dorabiają powieści, jak ramy do obrazu *) Czyż nie lepiéj wypowiedziéć tych myśli wprost,

*) np. w Kataleptyku rozdziały 9, 10, 13, 14 i uwagi nad historją powszechną w rozdziałach następnych, oraz powiastki w tomie drugim. Niekiedy tu się spotykają piękne myśli, postrzeżenia czasem są trafne, głębokie nawet; ale tło mistyczne a całe rozumowanie zakrawa na kabałę żydowską i filozofiję indyjską: nie napróżno téż autor dodał na poparcie swych myśli raz legendę indyjską (tom I, rozdział XV), drugi raz gawędę opartą podobno na podaniu ludu (tom II, rozd. XIII i nast.). Za złe uważamy popieranie wyłączne mistycyzmu, co się aż nadto w Kataleptyku pokazuje; bo jeżeli autor chciał dowieść, że jest w człowieku zaród mistycyzmu, na to się zgadzamy; ale nikt nie uwierzy, że przed tém uczuciem rozum jest niczém, jest jadem, trucizną.—Czasem obrazki nam znajome, jak znajome myśli, spotykamy przyczepione do marzeń Kataleptyka dość niezręcznie, chociaż te obrazki są wprawdzie z życia zdjęte, np. opis Redakcyi pisma czasowego, „które lubo posiada pewną wziętość w kraju, bynajmniéj jednak nie zajmuje tego stanowiska jakieby miéć mogło i powinno. — Nié ma ono (czytamy daléj) żadnego ducha, żadnego obmyślonego celu, żadnéj własnéj, stałéj opinii, którąby rozwijało i podtrzymywało. Jest to po prostu zbieranina robót napływowych, które Redakcya chwyta garściami i co prędzéj drukuje. W naukach przyrodzonych i socyalnych natrafisz nieraz na dobry artykuł, może pożyczony skądinąd, może przepełniony zarozumiałością, ale nie zły—a na ostatniéj karcie nie bez pożytku dla czytelników pomieszczają się *tablice meteorologiczne.*"

Następuje daléj obraz literatów naszych i posiedzeń Redakcyi. Z jakąż prawdą Sztyrmer pisze: „Lubimy wszystko zlekka traktować, a kto lada artykulik wydrukował i zyskał w swojéj koteryi nazwisko literata, odpoczywa sobie potém na laurach. Stąd *u nas* wiele imion słynnych z talentu a mało pism. Literaturę nadobną uprawia najwięcéj młodzież i to dobrze; ale źle, że powoduje się najfalszywszém zdaniem, jakoby pisarz belletryczny mógł wszystko z siebie wylewać a potém obejść się bez nauki."

O posiedzeniach Redakcyi czytamy, że to „prawdziwa komedya, bo przychodząc na sessyę wiemy z góry jaki artykuł będzie czytany i czy będzie przyjęty lub nie. Nic zabawniejszego nad sprzeczki, które się niekiedy wszczynają *pour sauver les apparences*.... Zresztą do areopagu krytycznego należą oprócz literatów wszyscy ci, co mają

a jeżeli one mają mieć znaczenie wpływowe, pokazać że są i przeciwne myśli, a te przeciwne myśli opierają się także na pewnych zasadach.—Dziś już nas niezawodnie nikt słuchać nie będzie, jeżeli prawić zechcemy o rozumie lub uczuciu, jako czémś wyłączném: trzeba je zlać w jednę harmoniję, jak się zlewają w życiu ludzkości, w życiu praktyczném i rozumowaniu wszechstronném człowieka wytrawnego na drodze myślenia.

Podziwiamy w Kataleptyku bogactwo obrazów i pojedynczych myśli, ale kiedy się zapytamy: do czego to wszystko prowadzi? jaka myśl działa? traci ono nieskończenie na swojéj wartości. Pocieszającą jest rzeczą przynajmniéj, że pojedyncze urywki iskrzą się myślą, pokazują umysł wyższy, umysł niepokojony nie jedném pytaniem, chociaż je sobie rozwiązuje—fantastycznie, jak każdy umysł niedojrzały lub mniéj więcéj zwichnięty wpływami, których czasem nawet dostrzedz a tem bardziéj ocenić nie zdoła.

Inne, zupełnie inne wrażenie sprawiła na umyśle naszym fantazja dramatycznna p. n. *Jordan*, przez Antoniego Sowę. (Wilno, 1846, str. 149). Dzieło to należy ani wątpić do najlepiéj pomyślanych i najdzielniéj wykonanych w czasach naszych; nie jest to niezawodnie zjawisko chwilowe, efemeryda, ale utwór, który przeżyje mnóstwo książek sławnych i niesławnych imion pisarzy naszych.

Zaczynamy od wstępu czyli przedmowy, która jest napisana tak dobrzę, że zasługuje niewątpliwie, aby na nią oddzielnie nawet od samego dzieła zwrócić uwagę. Sam początek zawiera postrzeżenie, pokazujące, że autor jest człowiekiem zastanawiającym się i to nie powierzchownie nad rzeczą, a dalsze uwagi, rosproszone w toku téj pięknéj rosprawki, dowodzą, że mu nie obcy dzisiejszy stan filozofii i w ogólności nauki w Niemczech, wié co jest Hegel i Herbart, obcho-

akcye téj spekulacyi literacko-handlowéj."— Jest to wszystko prawdziwe, dowcipne nawet trochę, ale czy w swojém miejscu? to zupełnie inne pytanie. Obrazek to bez związku z rzeczą, jak tyle myśli, które autor gwałtem wyśmiać pragnął w dziele swojém, chcąc je krytykować, jak Redakcyę nam znajomą. Myśli te jednak mają więcéj wartości niż się autor domyśla i dla tego o własnych siłach ostać się zdolają.

dzi go Reiff, Frantz, Lotze, George i t. p., o których istnieniu piszący u nas przeciwko filozofii ani słyszeli—obchodzi go więc nauka spółczesna, chociaż ma wyobrażenia nie zupełnie harmonizujące z nią, co naturalnie nie jest grzechem. Człowiekowi wolno myśléć, jak mu się podoba; byleby tylko pokazał zasady swego myślenia i zbił przeciwne a przynajmniéj przeczuciem upatrzył w nich iskrę prawdy. Autor *Jordana* zasługuje na miłość i spółczucie czytelników, bo pisze w dobréj wierze, co się maluje żywo w jego utworze. Wierzymy mu, że pisał: „z najwyższą szczerością ducha i nieprzełamaną wewnętrzną potrzebą."

Gdybyśmy chcieli powtórzyć wszystkie piękne, pełne czerstwości i świeżości myśli w tém piśmie, trzebaby wypisać prawie wstęp cały. Jakże tu autor cudnie pojmuje artystyczność życia, gdy pisze:

„Nie dość boskie miéć natchnienie,—
Trzeba boskie miéć sumienie."

„Upić się na chwilę zapałem a potém rzucić się na łoże letargu i kalać się w błocie samolubstwa! drugą połową bytu swojego zaprzeczyć całkowicie pierwszéj—to nie znaczy chcieć szczęścia, to nie znaczy umieć je pojmować. A przecież to tak widoczne dzieje. A jakaż przytém straszna ciemnota w warstach społeczeństwa, co świécić powinny." (str. XXIV i XXV).

Sam poemat szkicowany dzielnie; szkice to bowiem, zarysy, urywki, rapsody, związane wprawdzie jednością wewnętrzną myśli, ale całości organicznéj nie stanowiące. Jakkolwiek obok najlepszych w świecie chęci, talent autora wszędzie się prawie w ustępach pojedynczych przebija, postrzegać się wszakże w ogóle utworu daje brak jedności organicznéj w wykończeniu. Zbyt wiele może fantastyczności tego pierwiastku mniéj-więcéj obcego, który nie przejdzie nigdy w krew naszych utworów umysłowych. Jedyny to zarzut jakiby można uczynić autorowi Jordana: nie możemy jednakże ganić p. Sowy jeżeli pisał z natchnienia: zwracamy tylko uwagę jego na to, co jest oznaką niedojrzałości, braku doświadczenia i wytrawności.

NOWINY.

Pani P. z L. W.. oprócz 3 tomów świeżo wydanych, napisała 2 nowe powieści p. t. *Tak się dzieje* i *Bez przesądu.*